Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 225 — Lwów, niedziela 1 października 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5—
na prowincji . . . . . . 5—
za granicą . . . . 8—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Światłością zwyciężycie mrok

NA DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Pracować nam kazali
Na egzystencję swą.
Jesteśmy już dojrzali,
Gdy inni dziećmi są.

Tak skarżyła się — słusznie — młodzież robotnicza w okresie kapitalistycznego „rozkwitu gospodarczego". Zabijanie młodzieży robotniczej, jej karłowacenie fizyczne i duchowe przedwczesną pracą było przez półtora wieku zgórą najintegralniejszą częścią nowożytnego aparatu gospodarki kapitalistycznej. Kapitalizm w swej pogoni za najtańszym i najpotulniejszym materjałem ludzkim zawsze ze szczególnem upodobaniem sięgał po młodocianych. Gdy przed 100 laty fabrykanci angielscy rozpaczali, że ograniczenie dnia roboczego dla dzieci poniżej 10 lat do 12 godzin zabije przemysł angielski, byli zapewne na swój sposób szczerzy. Nowoczesny Moloch: kapitalizm żądał, jak i ów Moloch starożytnych barbarzyńców, ofiar z młodzianków.

Socjalizm wypisał na swym sztandarze jako jedno z najważniejszych haseł także **wyzwolenie młodzieży robotniczej** z tej przedwczesnej dojrzałości, **zwrócenie proletarjatowi młodości** i jej praw do beztroskich chwil na progu życia.

To hasło **nie straciło nic ze swej aktualności**, bo i dziś w okresie przygniatającego bezrobocia, choć setki tysięcy dorosłych ludzi ginie bez pracy są jeszcze na tym kapitalistycznym świecie „warsztaty pracy" gdzie młodociani pracują po 12 godzin na dobę, a i ta druga o wiele liczniejsza część młodzieży robotniczej, która

NIE MOŻE ZNALEŹĆ ŻADNEJ PRACY

jest o 100 mil daleką od radosnej beztroski młodzieńczej. **Młodociani bezrobotni**, których starczą zaiste troską poorane twarze widzi się na każdym kroku są również „już dojrzali gdy inni dziećmi są" jak i ich „szczęśliwsi" (!) rówieśnicy niszczący swe młode siły nadmierną pracą za najnędzniejszą płacę. — I na ich nogach wciąż „łańcuch grzmi" — jak mówi pieśń młodzieży robotniczej — bo choć im kapitalizm zamknął drogę do „swoich" narzędzi produkcji trzyma ich mocno w obrębie swego **kapitalistycznego ustroju**.

Głaz niewoli ustroju kapitalistycznego wali się na robotnika z całym ciężarem dopiero w chwili, gdy przestaje być wyzyskiwany przez **pojedyńczego** kapitalistę. Dopiero wtedy gdy pojedyńczy kapitaliści nie widzą zysku w wyzysku większych ilości robotników, ujawnia się w całej swej ohydzie oczom najciemniejszego nawet robotnika jarzmo w jakiem nie poszczególni kapitaliści, — ludzie źli czy dobrzy, żydzi czy chrześcijanie, Niemcy czy Polacy czy Anglicy czy Japończycy czy choćby murzyni liberyjscy — dzierżą ludzkość pracującą, ale **klasa kapitalistyczna** ale

USTRÓJ KAPITALISTYCZNY

Historja stwierdziła, że kapitalizm uwalniając chłopa z poddaństwa ściągnął mu **kajdany razem z butami.** Robotnikom przemysłowym zrywa on kajdany

RAZEM ZE SKÓRĄ.

Dzisiejsza młodzież robotnicza, ta młodzież której wprawdzie „kazali" ale NIE DAJĄ „pracować na egzystencję swą", ani jej, ani **jej ojcom**, widzi to jasno, jej wzrok nie jest zaćmiewany przez te osłony, które z trudem przedzierać musiał robotnik ubiegłego stulecia w drodze do uświadomienia klasowego. Od jej karności i gotowości bojowej **zależy dziś** czy oczy dziś żyjącego pokolenia ujrzą nietylko walące się bastjony kapitalizmu, ale i zręby nowego ustroju, ustroju sprawiedliwości społecznej, ustroju

SOCJALISTYCZNEGO.

Cała nadzieja kapitalistów dziś tkwi tylko w możliwości **rozbicia** tej wzbierającej fali sił i rozpaczy młodego proletarjatu, w zwróceniu jej w ślepe kanały, w tem, że nędza materjalna odrętwi siły duchowe młodzieży robotniczej, zabije jej rozpęd bojowy.

Te nadzieje w puch rozbije potężna masowa, zwarta, jedna i nierozdzielna **ORGANIZACJA** młodzieży robotniczej pod sztandarami **MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ.** Z tą myślą obchodzić będzie dziś proletarjat całego świata Dzień młodzieży robotniczej. I wtedy

Niech głośno brzmi wasz twardy krok!
Światłością ZWYCIĘŻYCIE mrok!

W. J. G.

Turkologja, sinologja i egiptologja!

Redukcję nauki na wyższych uczelniach w Polsce uzasadniano potrzebą oszczędności. Ale dziwna ta oszczędność dotyka katedr ekonomji i takich, które dają młodzieży ogólne wykształcenie. Nadto redukcja ta dotyka wszystkie uczelnie poza warszawskie, natomiast oszczędza Warszawę. Przejawia się w tem stała tendencja ogałacania całego obszaru państwa z placówek naukowych, jak się to zresztą robi na polu gospodarczem i administracyjnem, a wszystko koncentruje się w stolicy. Prowincja wedle tych tendencyj ma tylko płacić i po wszystko jeździć do Warszawy, którą przemienia się w jakąś Mekkę.

Na uniwersytecie warszawskim nie tylko nie zredukowano ani jednej katedry ale utworzono sześć nowych, między niemi trzy widocznie skierowujące naukę polską na nowe drogi i mimo potrzeby oszczędności uznane za pilne i konieczne. Mianowicie temsamem rozporządzeniem, które redukuje 51 katedr i znosi niektóre całe wydziały (np. na wydział leśny Polit. lwowskiej już się nie przyjmuje słuchaczy na pierwszy rok), utworzono na uniwersytecie warszawskim 3 katedry: egiptologji, sinologji (chińszczyzna) i turkologji.

Dlaczego uznano za tak konieczne szerzenie tej wiedzy w studjującej młodzieży polskiej i to w takim momencie, kiedy skreślono jako zbędne we Lwowie i Krakowie katedry ekonomji, chirurgji, historji, sztuki i kultury.

Rozumiemy jeszcze potrzebę **egiptologji** z powodu ostatniej znanej wyprawy do państwa faraonów. Nauka szczegółowa o tym ciekawym zresztą kraju znajdzie się zapewne wkrótce w programach szkół średnich i powszechnych. Rozumielibyśmy wprowadzenie portugalogji, wszak wszystkie szkoły polskie korespondowały już z tym krajem, a Maderę znają napewno lepiej niż np. Wołyń lub Polesie, ale turkologja, a jeszcze więcej sinologja... Ale ponieważ u nas wszystko się przewiduje na kilkadziesiąt lat, jak to kiedyś zdradził marsz. senatu Szymański, trzeba oczekiwać pociągnięć w kierunku Chin i Turcji...

Aresztowania wśród ludowców

ZA PROPAGANDĘ STRAJKU ROLNICZEGO

Z wielu miejscowości głównie województw połzachod. podają gazety warszawskie wiadomości o licznych aresztowaniach wśród działaczy stronnictwa ludowego w związku z agitacją za tzw. strajkiem rolniczym, polegającym na wstrzymaniu dowozu żywności do miast.

M. in. w tych dniach aresztowano sześciu gospodarzy w Łęczycy, wśród nich wiceprezesa „Piasta" z Topoli pod Łęczycą. Również aresztowany został prezes koła „Wyzwolenia" w Podgębicach pod Łęczycą Sajdak, przywódca młodzieży ludowej („Wyzwolenie") Gotard oraz paru innych. Prócz propagandy strajkowej zarzucono tym ostatnim również agitację przeciwko pożyczce wewnętrznej.

—ooo—

Napad faszystów argentyńskich na posłów socjalistycznych

JEDEN POSEŁ ZABITY, DRUGI CIĘŻKO RANNY

Nowy Jork, 30 września. Wedle doniesień z Buenos Aires, grupa faszystów argentyńskich napadła wczoraj w Cordobie na posłów socjalistycznych, oddając do nich szereg strzałów rewolwerowych. Jeden z posłów został zabity, a drugi ciężko ranny. Poza tem od kul zbłąkanych rannych zostało dwoje dzieci. Sześciu faszystów aresztowano.

O los Austrji

W najbliższym czasie oczekiwać należy całkowitego sfaszyzowania Austrji. Nowy Rząd *Dollfussa* ma specjalnego ministra od konstytucji w osobie dr. *Endera*, który już „wyinterpretował", że można dokonać zmiany konstytucji na podstawie istniejących ustaw, co w języku tego austrjackiego *Cara* znaczy — z pominięciem ustaw, obowiązująca bowiem konstytucja nie pozwala na zmianę konstytucji bez udziału parlamentu i poza parlamentem, a rząd *Dollfussa* — rzecz jasna — tylko tą drogą pozaparlamentarną może dokonać przewrotu konstytucyjnego. Nowa konstytucja austrjacka wzoruje się niewolniczo na włoskiej. Opiera się na zasadzie „stanowej", ale za stan bierze się zawód. Jest to więc włoski system korporacyjny, z tą różnicą, że przedstawiciele różnych zawodów mają być wybierani, a nie mianowani. Ale w ustroju faszystowskim różnica jest czysto teoretyczna: wybory równają się mianowaniu. Parlament (Nationalrat), jako ciało polityczne, ma pozostać, ale ordynacja wyborcza ma ulec radykalnej zmianie, że prawdopodobnie także w duchu włoskim, to znaczy parlament zamieniłby się w organ doradczy rządu faszystowskiego.

Nowa konstytucja odsunęłaby więc klasę robotniczą od wszelkiego wpływu na państwo. Co więcej: należy się poważnie liczyć z tem, że rząd rozwiąże partię socjalistyczną i klasowe związki zawodowe, oraz socjalistyczną radę miejską w Wiedniu. Do tego prze „Heimwehra", czyli - faszyzm austrjacki, który coraz większy wpływ wywiera na *Dollfussa*, tego domagają się zresztą w dużej mierze i chrześcijańsko - społeczni. Niewiadomo jeszcze, czy między „Heimwehrą" a chrześcijańsko - społecznymi nie dojdzie do tarć, do walk o władzę. Ale *Dollfuss*, jak stwierdza jego taktyka dotychczasowa, pod naciskiem dwóch faszyzmów — niemieckiego i austrjackiego — skończy w objęciach rodzimego faszyzmu.

Czy to zwycięstwo austro-faszyzmu byłoby klęską *Hitlera?* Bynajmniej. W chwili obecnej „anschluss" nie jest możliwy, z czego Niemcy zdają sobie sprawę. Niemcom chodzi o to, by mieć swój rząd hitlerowski w Austrji i o taki rząd walczą. Ale rząd austrjackich faszystów byłby już dużym krokiem naprzód w planie sfaszyzowania Europy. A co ważniejsza: byłaby otwarta droga do wskrzeszenia sławetnego trójprzymierza z przed wojny (Niemcy, Austro - Węgry, Włochy). Nawet gdyby Węgry nie przyłączyły się do tego trójprzymierza, to sama Austrja starczy jako łącznik między *Hitlerem* i *Mussolinim.* I w tem tkwi międzynarodowe znaczenie i międzynarodowe niebezpieczeństwo przewrotu, na jaki zanosi się w Austrji.

Aby ten przewrót się udał, należy przedtem pokonać socjalizm austrjacki. Pisaliśmy już o uchwale towarzyszy austrjackich. Wyrażają gotowość bronić kraju przed hitlerowcami, ale pod warunkiem, że Austrja nie zostanie oddana na pastwę faszyzmu „swojskiego". Wszystko jednak przemawia za tem, że nawoływania i przestrogi socjalistów nie odniosą skutku. (Odezwę socjalistów do społeczeństwa skonfiskowano). Towarzysze nasi zwołują kongres nadzwyczajny. Są gotowi do walki i do wszelkich ofiar dla obrony swej wolności.

Każdy z nas rozumie, co znaczy ta walka. Tu nie chodzi już tylko o socjalizm austrjacki, tę wzorową kuźnię myśli i pracy robotniczej, ani o Wiedeń, tę chlubę socjalizmu nowoczesnego, „wskazującą całemu światu jak socjalizm buduje nowe życie bez gwałtu i krwi przelewu — tu chodzi o *ostatnią wyspę* demokracji w Europie środkowej. Nie trzeba się bowiem łudzić, by po klęsce socjalizmu w Austrji, po powstaniu zwartego bloku faszystowskiego od Bałtyku do Morza Śródziemnego, mogła się długo utrzymać demokratyczna Czechosłowacja, by można było powstrzymać dalszy pochód faszyzmu na Zachód.

Ale oto w Genewie odbywa się sesja Ligi Narodów i bodaj nikomu z jej uczestników nie przychodzi do głowy myśl o *ratowaniu demokracji w Austrji. Dollfussa*, tego świętoszkowatego komiwojażera faszyzmu, bierze się za „zbawcę" Austrji, nie dostrzegając wcale, że on w swej tak zw. „walce" z Hitlerem pracuje na rzecz Hitlera.

Może w ostatniej chwili ockną się w Genewie? Może towarzysze francuscy, od których zależy los Rządu *Daladier — Paul Boncoura*, przypomną temu Rządowi jego obowiązek wobec Austrji, który jest obowiązkiem wobec demokracji europejskiej.

(jmb.)

Czy ostatni akt?

Sprawa brzeska w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek Sąd Najwyższy stanie poraz drugi wobec SPRAWY BRZESKIEJ. Proces potrwa nie dłużej, niż trzy dni. Jeżeli Sąd Najwyższy uzna słuszność wywodów skargi kasacyjnej, wyrok Sądu Apelacyjnego zostanie uchylony, i całość zagadnienia powróci poraz trzeci do Sądu Apelacyjnego. Jeżeli — odwrotnie — skarga kasacyjna będzie odrzucona, — wyrok stanie się prawomocnym.

Wyrok ten przewiduje, jak wiadomo, dwie konsekwencje:

1) pewną ilość lat więzienia dla oskarżonych;

2) pozbawienie ich praw obywatelskich na pewien okres czasu.

Bylibyśmy więc w piętnastą rocznicę polskiej niepodległości w takiej jedynej w swoim rodzaju sytuacji, że premjer Rządu Obrony Narodowej z r. 1920, główny współtwórca słynnej uchwały krakowskiej z r. 1917 o Polsce Niepodległej i Zjednoczonej, członek Rady Obrony Państwa z r. 1920, wice-minister i minister Rzeczypospolitej, obrońca z Marmarosz-Szigeth, komendant oddziałów lotnych P. O. W. w Lubelskiem i t. d., i t. p., że — słowem — ludzie, którzy niebylejakie karty zapisali w dziejach walki o Niepodległość i w pracy nad jej utrwaleniem, będą witali piętnastą rocznicę BEZ PRAW OBYWATELSKICH w odzyskanej Ojczyźnie. Sytuacja dość rzadko w każdymbądź razie spotykana!...

***

W poniedziałek może więc nastąpić OSTATNI AKT. — To trudno. Miesiące jesienne r. 1930 wkroczyły już definitywnie na stronice historji; nie zejdą z nich; nie znikną; nie ulegną zapomnieniu, choćby cała prasa „sanacyjna" zapewniła sto razy jeszcze, że ani pani przekupka z za Żelaznej Bramy ani pan woźny Ministerjum Spraw Wewnętrznych, ani dostojne damy z rautów urzędowych nie wykazują najmniejszego zainteresowania.

***

Podczas rozprawy poniedziałkowej kilku obrońców uzasadni skargę kasacyjną. Prokuraturę reprezentuje p. Piernikarski.

Początek rozprawy o godz. 10 rano.

S. K.

NA BEZDROŻACH

Dziwne rzeczy dzieją się od pewnego czasu w naszej „sanacji". Raz po raz, to w Wilnie, to w Płocku, to w Warszawie wybucha „bunt" tej lub owej bardziej krewkiej jednostki lub grupy, która naraz „odkrywa", że istnieje kapitalizm, walka klas, kryzys i t. p. i wyciąga stąd bardzo „rewolucyjne" wnioski. Słynna była swego czasu osoba studenta **Dembińskiego**, przywódcy wileńskiego (tam „sanacyjnego") **„Odrodzenia"**. Słynna była sprawa płockiego oddziału **„Legjonu Młodych"**, rozwiązanego za... „komunizm".

Nie wszystko jednak kończy się w Watykanie, jak „herezja" **Dembińskiego** lub w areszcie, jak w Płocku. „Rewolucjonizowanie się" „sanacji" trwa dzisiaj jako objaw masowy, oczywista w odniesieniu do ilości wypadków, a nie społecznego charakteru tego procesu.

Charakterystycznem dla tej rewolucyjnej epidemji jest to, że osoby czy też nawet całe organizacje (ZPMD., „Legjon Młodych"), nią zarażone, nie zrywają bynajmniej serdecznych więzów, łączących je z „sanacja". Wręcz przeciwnie pozostają nadal wiernymi wyznawcami i pretorjanami, godząc z łatwością swój „rewolucjonizm" z faszystowską, wielkokapitalistyczną polityką B. B. W. R.

Objawy te choć napozór nonsensowne, mają swą **głęboką, społeczną logikę**. „Sanacja" — to ruch typu faszystowskiego, działający w interesie walącego się kapitalizmu. Istnienia swego jednak i działania nie może opierać wyłącznie na wąskiej bazie klasowej **„Lewjatana"**. Na różne sposoby zapędza do swych szeregów inteligencję, robotników i chłopów. Będąc ekspozyturą wielkiego **kapitału, opiera się o te warstwy**, które są od niej bezpośrednio zależne (urzędnicy) i o te elementy zdeklasowane, które udaje się jej przeciągnąć do swych szeregów obietnicami i radykalnym frazesem.

Ta ideowa patrokacizna B. B. jest tem, co go ratuje (narazie!) i umacnia. Dla każdej warstwy społecznej ma „sanacja" inne oblicze, inny frazes. Tym frazesem utrzymuje ona przy sobie najróżnorodniejsze elementy, niepostrzeżenie dla nich samych wprzęgając je do rydwanu **„Lewiatana"**.

Warunki objektywne, warunki naszego bytowania wśród ruin kapitalizmu w najszerszych masach proletarjatu i wszystkich warstw sproletaryzowanych lub proletaryzujących się stwarzają niewątpliwie ferment niezadowolenia i buntu. Taka sytuacja, oczywiście, będzie kiedyś końcem nietylko „sanacji", ale i samego ustroju, którego „sanacja" tak gorliwie broni. Instynkt samozachowawczy każe jej bronić się przed nieuchronną radykalizacją mas.

W obronie przed tem ucieka się „sanacja" do wypróbowanej broni, przychwytuje najradykalniejsze frazesy, które prasa endecka raczy nazywać komunistycznemi i w ten sposób rozbraja naturalną energję radykalizujących się mas. Skrzywia, spacza, kaleczy naturalny rozwój społeczny, stwarzając potworki ideowe, które hołdując najbardziej radykalnym hasłom politycznym, gospodarczym i społecznym i w sposób niewiarogodny, najbardziej nonsensowny godzą je z tem wszystkiem, co się w Polsce dzieje.

Dochodzi do tego, że wybitna działaczka „sanacyjna" deklaruje się jako zwolenniczka... dyktatury proletarjatu. „Rewolucyjni syndykaliści", żeglujący pod flagą marsz. **Piłsudskiego w ZPMD.**, oskarżają nas — socjalistów — o „socjalfaszyzm", a ktoś, celebrujący rewolucyjne nabożeństwo na wieczorze poezji **Broniewskiego**, w kilka miesięcy później składa swój podpis pod akademicką odezwą „Pożyczki Narodowej", wraz z całym bukietem komendantów „Legjonu Młodych".

W tem wszystkiem dopatrzeć się można albo zimnej przewrotności, albo całkowitego pomylenia ideowego, które nie umie wyciągać konsekwencyj z wniosków, które chcemy uważać czasami za szczere. Słynny pan **Dembiński**, który tyle hałasu narobił swoim „komunizmem" zakończył karjerę pięknem przemówieniem na cześć... marszałka **Piłsudskiego**. I taki jest los wszystkich tych „buntowników". Nie że wracają do „sanacji", ale że od niej wogóle nie odchodzą, stanowiąc nieodłączny produkt gnilnego procesu, jaki przechodzi „sanacja".

Nie wolno nam niedoceniać niebezpieczeństwa, które nam grozi z tego paradoksalnego „sanacyjnego" komunizmu. Marksowska frazeologja, rewolucyjne słowa i „państwowość" i Komendant i „Pierwsza Brygada" — to może zdezorjentować najszersze masy, a więc tem samem wyrządzić ruchowi socjalistycznemu olbrzymią szkodę.

W warunkach obecnych marksizmu nie można ani pominąć, ani przeskoczyć, bo nabiera on cech realniejszych, coraz bardziej plastycznych wobec całkowitego rozkładu kapitalizmu. Rozumie to dobrze „sanacja". I dlatego właśnie — wzorem **Hitlera** — pragnie Socjalizm „usanować", wyprać go z wszelkiej treści, a terminologję oddać na żer odezw i mętnych artykułów nietylko w **„Przełomie"** ale i w **„Kurjerze Porannym"**.

Życzliwie witać powinniśmy każdy radykalny ferment w obozie rządzącym, każde szczere spojrzenie szczerego człowieka na rzeczywistość. Od tych zbuntowanych jednak mocno i stanowczo żądać musimy jednej rzeczy:

KONSEKWENCJI.

Jeśli ktoś przyznaje się do Socjalizmu — to przed nim tylko jedna droga: **odejść od „sanacji" — wstąpić w nasze szeregi.** To droga trudna i ciężka. Każda inna — to mędrkowanie, to spacer po kole, które znów zaprowadzi na „imieninową galówkę". Takie zboczenia ideowe piętnować musimy, jako chorobę, która nie z naszego ruchu wyrosła i nic z nim nie może mieć wspólnego.

Droga nasza jest jedna: **poprzez organizowanie, poprzez budowanie świadomości klasowej. „Rewolucjonizm" bez konsekwencji to najrealniejsze, najpewniejsze oparcie dla faszyzmu.**

ZBIGNIEW B. MITZNER.

FILIP SCHEIDEMANN

U władzy

Krótki ten ustęp wyjmujemy z książki wydanej w Niemczech po śmierci tow. Eberta, pierwszego prezydenta Republiki, ku uczczeniu jego pamięci.

Książka zapewne spłonęła na stosie, na którym hitlerowskie zbiry usiłowały myśl ludzką żywcem spalić.

Przez dłuższy okres czasu byliśmy jak gdyby internowani w miejscu naszego wspólnego urzędowania.

Nie dziw więc, żeśmy nareszcie pewnego wieczoru ulegli namowom przyjaciela, który nie tylko zaprosił nas do siebie, ale przyrzekł nawet sprowadzić nasze żony, więc ulegliśmy pokusie. Z gmachu wykradliśmy się chyłkiem, zachowując głębokie milczenie. O jakie trzysta kroków jeden za drugim przesuwaliśmy się po pod murami domów i dotarli szczęśliwie do mieszkania przyjaciela.

Lecz gdy nadszedł czas powrotu, okazało się, że przed bramą patroluje pół tuzina od stóp do głów uzbrojonych spartakistów, że „zwęszono" nas.

Ostatecznie udało się nam wyjść tylnem wejściem, przekraść się przez podwórze, przebyć kilka dziedzińców i w ten sposób oddalić i odgrodzić się od pościgu. Rzecz to była nielatwa. Trzeba było budzić w śnie pogrążonych, zupełnie obcych ludzi i prosić ich, by nas przepuścić zechcieli przez swoje mieszkania. Z nieopisanym trudem i wszelkiemi ostrożnościami wydostaliśmy się znowu na ulicę jeden po drugim w znacznej od siebie odległości.

Zdaje się, że poznano mię po chodzie, gdyż nagle podniósł się wrzask okropny. Prześladowcy byli tuż za nami!

Zapomniałem powiedzieć kogo oznacza to „za nami". „My" to był Rząd Rzeszy: Ebert i Scheidemann.

Uciekliśmy biegnąc bez tchu od rogu do rogu ulic, aż w końcu Ebert osłabł, dostał nieznośnego bicia serca i padł na kamień u wrót jakiegoś prywatnego ogrodnika. Mnie też już nogi odmawiały posłuszeństwa.

Baliśmy się zdradzić swoją obecność głośniejszym oddechem, lub poruszeniem i siedzieliśmy wśród grobowej ciszy.

Gdy po upływie może pół godziny nie zauważyłem niczego podejrzanego, rozgrzałem się, doszedłem do najbliższego rogu ulicy, starałem się zorjentować gdzie jesteśmy. Byliśmy w ślepej uliczce.

Opuściliśmy ją nader ostrożnie i posuwali się dalej. W okolicy zoologicznego ogrodu zobaczyłem w oddali naszych prześladowców. Skryliśmy się za drzewa... i ostatecznie dotarli do Kurfürstenstrasse. Wycieńczeni do ostateczności usiedliśmy na stopniach przed jakimś sklepem, padliśmy tam poprostu, my — Rząd Rzeszy niemieckiej i wszczęła się cicha między nami rozmowa:

— Dość mam tego psiego życia!

— Ja też. Ale co robić?

Cisza. Każdy znał własne swoje myśli.

— Gdybyśmy 9-go listopada nie byli ujęli władzy w ręce, byłoby się państwo niemieckie rozleciało... Kraj cały stałby się był pastwą anarchji, grabieży, rabunków, mordów i napaści...

— Czy wogóle jest jeszcze dla nas możliwość utrzymania się?

— To wiedzą bogowie, ale starać się o to musimy póki nam sił starczy, do ostatniego tchnienia.

— Landsberg będzie nam czynił niezłe wymówki, gdy się dowie żeśmy wyszli z gmachu.

— Pyszny, kochany człowiek!

Rozmowa urwała się znowu.

— Gdybyśmy dziś opuścili nasze stanowiska zapanowałby jutro w Niemczech bolszewizm pod wodzą któregoś szaleńca spartakisty, lub nawet moskala...

Przegląd gospodarczy

—o—

ULGI DLA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI, KTÓRZY PODPISALI POŻYCZKĘ

Ministerstwo skarbu poleciło urzędom skarbowym liberalne traktowanie zaległości podatkowych od własności nieruchomej miejskiej w wypadkach subskrybowania pożyczki narodowej. — Na łagodne traktowanie zaległości mogą liczyć tylko ci właściciele domów, którzy płacą bieżące podatki.

Mały feljeton

W polskich drapaczach chmur

W Polsce nastała także moda budowania drapaczy chmur, drapiących podniebienie niebieskie nie 40, czy 70 piętrami, ale skromnie sześcioma a czasem ośmioma warstwami mieszkań. Drapacze te, czyli drapaczyki, tworzą miasteczko w swoim rodzaju, zbiorowisko typów i typików, rodzin i rodzinek, różnych instytucyj od poważnych, kończących się na kryminale do kryminalnych, kończących się także na kryminale.

Dzień i noc gwarno i muzykalnie jest w polskim drapaczu nieba. Wesele i smutek, tajemnica i jawna zbrodnia, panują w takim domu.

SZCZĘŚCIE ZNAJDZIESZ TAKŻE

w przedziwnym drapaczu chmur, przeważnie zaś

PODŁOŚĆ,

obłudę, fałsz jawny i słodki. Ten ostatni nader popularny.

Życie płynie w tym dziwnym domu nie inaczej, jak w małych domkach, kamieniczkach, czy kamienicach. Taksamo — tylko w drapaczu chmur, obraz tego życia codziennego przedstawia się więcej wyraziście, więcej jaskrawo.

Z za firanek jednego z najniższych pięter drapacza chmur wygląda

GRUBA PANIUSIA

ze słodko zasznurowanemi „usteczkami". Słodziutka jędza podpatruje kontrolą bystrych złośliwych ocząt życie sąsiadów. Trwa tak godzinami, a gdy zasiędzie w gronie zaproszonych gości, „dystyngowana" ta dama

PANI RADCZYNI

rozsznurowuje buzię i terkocze niczem radjo polskie:

Proszę was, albo ta z czwartego chodzi do tego na siódmem piętrze. Mąż nie wiedział o tem. Biedne dzieci na łasce służącej rozbijały łby...

Ale długo tak nie było. Mąż się dowiedział i naprał ją po mordzie...

— Ach, pani radczyni!... chyba po buzi? — szepnęła skromnie sąsiadka z trzeciego piętra, żona funkcjonarjusza jakiegoś zakładu miejskiego. Po pysku — odpowiedziała na to radczyni, wściekła, że jej zwraca uwagę taka... Toleruje ją, zaprasza, bo to czasem przed pierwszym, pożyczy coś pieniędzy...

PO PROSZONEJ HERBATCE

gdy goście opuścili gościnny dom państwa radcostwa, słodko zasznurowane usteczka władczyni znowu się rozsznurowały.

— Ona mi będzie zwracać uwagę... złodzieje... okradają to miasto...

— Ale od nich pożyczasz...

— Stul pysk — zawołała pani radczyni do męża.

I możeby padło jeszcze więcej soczystych wyrażeń z ust inteligentki, gdyby nie

WARKOT DZWONKA.

Otworzono drzwi. Wpadł synek radcostwa — pijany.

— Zdzisiu? i znowu — jękła radczyni...

— Do cholery, niech mi mama da spokój. Zwracajcie uwagę na Cesię, jak się włóczy po knajpach z tym z siódmego...

Córeczki Cesi nie było jeszcze w domu, a zegar bił północ.

— To Cesia jak widzę jest rywalką tej z czwartego piętra... szepnął nieśmiało radcunio.

— Idź spać, a nie robić plotek bo pysk rozwalę, zawołała pani radczyni i trzasnąwszy drzwiami, wsunęła się do swojej sypialni...

ANIOŁ OPIEKUŃCZY

kamienicy... drapacza chmur, nie udał się na spoczynek. Stanęła w oknie i lornetuje połową lornetką pana radcy, z którą jeździł za czasów austrjackich na ćwiczenia jako „oberleutnant" artylerji. Okna naprzeciw rzęsiście oświetlone. W saloniku skromnie urządzonym przy fortepianie siedzi młode dziewczę i akompanjuje chłopcu, grającemu na skrzypcach. Po chwili ostatnie tony rozpłynęły się w ciszy nocy. On pochylił się i objąwszy za szyję młodą dziewczynę złożył na jej ustach długi pocałunek...

„SKANDAL"

— zawyła radczyni. — Potworna niemoralność... Napiszę zaraz list do rodziców tej... Siadła, napisała. List bez podpisu włożyła do koperty i położyła gotowy anonim na biureczku. W drugim pokoju synalek wszczął awanturę z ojczulkiem.

Radczyni staje w drzwiach. Synalek woła: „Lepiej pilnujcie Cesi... jeszcze nie wróciła...".

Radczyni cofnęła się i zatrzasnęła drzwi... Spojrzała do okna. W tym momencie w oknie na siódmem piętrze u tego, co to chodzi do niego mężatka z czwartego piętra

PRZESUNĄŁ SIĘ CIEŃ KOBIETY...

Na tle zasuniętej story ukazała się sylwetka Cesi z rozpuszczonemi włosami. A obok stanął uwodziciel z drapacza nieba i ujął Cesię w ramiona. Momentalnie znikły dwa cienie — zgasło światło w pokoju uwodziciela. Pani radczyni spała niespokojnie tej nocy. Słyszała grzmoty przeciągającej burzy nad drapaczem chmur. Błękit niebieski zachlysnął się, gdyż drapacz chmur połechtał go oparami zgnilizny, obłudy i fałszu swoich lokatorów. Gwiazdy łzami zaćmione zagasły. Padał deszcz. (k.).

H. N. Brailsford

Nowy imperjalizm Wielkiej Brytanji

(Korespondencja własna)

Angielska Partja Pracy od czasu swej klęski w r. 1931 jest zajęta badaniem od podstaw całej swej polityki. Wśród starannie opracowanych projektów, które zarząd Partji przedstawi w październiku na kongresie dorocznym w Hastings, znajduje się też rezolucja w sprawie kolonij — nazwę tę zastosować można dzisiaj tylko do tych ziem Imperjum Brytyjskiego, leżących przeważnie w strefie tropikalnej, które jeszcze nie dojrzały do samorządu. Rezolucja nie zawiera wiele nowego, o ile traktować ją jako próbę rozwiązania problemu wychowania ludów prymitywnych do samodzielności. Polityka kolonjalna Partji była zawsze logiczna i odbiega znacznie od polityki naszych towarzyszy belgijskich i holenderskich. Rezolucja wyróżnia się jednak swą ostrą opozycją przeciw pewnym tendencjom rządu **Macdonalda**.

Skutki konferencji w Ottawie były dość poważne. Samorządne części Imperjum, dominja, zostały przy pomocy ulg celnych związane z macierzą w jedność, która zmierzać będzie do niezależności gospodarczej od zagranicy. Całą budowlę scementowano siecią długów. Istotną przyczyną, dla której będziemy musieli jadać południowo-afrykańskie pomarańcze zamiast hiszpańskich, jest to, że Afryka Południowa rozwijała się dzięki pożyczkom City (siedziba finansjery) w Londynie, podczas gdy chłopi hiszpańscy czerpią kredyty w swych spółdzielniach. Każda „pomarańcza imperjalna" spłaca swój haracz któremukolwiek z lichwiarzy w City.

Ale Ottawa znaczy jeszcze więcej. Politykę ceł ulgowych i monopoli stosuje się obecnie i do tych kolonij, które nie mają samorządu. Cechą osobliwą brytyjskiej polityki kolonjalnej było dotąd, że w kolonjalnych urzędach celnych nie czyniono różnic na korzyść handlarzy angielskich. Pobierano zazwyczaj cła ze względów państwowo-finansowych, ale niemiecki czy francuski kupiec nie płacił więcej, niż angielski. Przed wojną było też wielu kupców niemieckich, zwłaszcza w kolonjach afrykańskich. To wydatnie łagodziło zło imperjalizmu. Ponieważ flaga brytyjska nie oznaczała monopolu na handel, więc dobijanie się o kolonje było do pewnego stopnia osłabione, a wraz z niem wyścig broni, przy pomocy których zdobywano kolonje i broniono ich. Podczas wojny i krótkiego okresu po niej istniał w Afryce Zachodniej jeden monopol w formie bardzo niebezpiecznej: szło o uprzywilejowanie angielskiego przemysłu margarynowego kosztem niemieckiego i holenderskiego.

Obecnie Anglja wraca do tej polityki monopolowej. Wprowadzono cła ulgowe w większości tych obszarów, by powstrzymać import z krajów, nie należących do Imperjum. Jeżeli to jeszcze nie nastąpiło w kolonjach zachodnio-afrykańskich, to tylko dlatego, że układy międzynarodowe stoją na przeszkodzie. Rząd **Macdonalda** pragnie jednak usunąć tę przeszkodę. Należy też do polityki tego rządu zabezpieczenie w pewnych wypadkach rynkowi angielskiemu wywozu surowców, albo przynajmniej uprzywilejowanie w jakikolwiek sposób angielskiego kupca kosztem innych. To jest może najbezwzględniejsza forma imperjalizmu gospodarczego, ponieważ każde państwo przemysłowe, nie posiadające kolonij własnych, na tem cierpi. To jest zachęta do wznowienia dawnego wyścigu o „miejsce pod słońcem" i stwarza nowe motywy do budowania flot, które jedynie są w stanie zdobywać lub obronić te odległe tereny wyzysku.

Do tendencji tej rezolucja Partji Pracy w najostrzejszej staje opozycji. Zaleca ona politykę wręcz przeciwną. Zarządzajmy lepiej temi obszarami, jakgdybyśmy mieli na nie mandat z ramienia Ligi Narodów, pod tą samą ochroną przeciw przywilejom i monopolom. Tylko w ten sposób możemy dowieść, że jesteśmy powiernikami interesów ludności tubylczej. Powinniśmy nawet dobrowolnie uznać nadzór Ligi Narodów nad administracją naszą. Rezolucja zwalcza szczególnie nowy system ulg celnych. Zawiera ona słaby punkt, który mówi, że można się zgodzić na ulgi celne tam, gdzie tubylcy na to się zgodzą, ale wątpić można, by to nieszczęśliwe odchylenie od słusznych myśli rezolucji przeszło na kongresie w Hastings.

Pozatem rezolucja potwierdza zasady, które wszyscy podzielamy. Celem naszej całej administracji musi być wychowanie do samorządu, niektóre zachodnio-indyjskie wyspy dojrzały już niewątpliwie do tego. W Afryce zaleca rezolucja poszanowanie własności ziemi szczepowej i popieranie rolnictwa tubylców zamiast wprowadzenia plantacyj kapitalistycznych pod kierownictwem białych. Domaga się dalej popierania spółdzielni wytwórczych wśród czarnych włościan, chętnie przyjmujących ten system, o ile tylko im się to ułatwia. Rezolucja żąda więcej oświaty, zwłaszcza szkół rolniczych i rzemieślniczych. Zwalcza naturalnie robotę przymusową i wypowiada się na rzecz kolei upaństwowionych.

To są wszystko zasady, obowiązujące już od pokolenia w kolonjach zachodnio-afrykańskich. Nie potrzeba tu nowych systemów, lecz tylko dalszego i szybszego rozwoju w kierunku względnie rozsądnym, jaki już zastosowano. Jest szczęściem dla kolonji zachodnio-afrykańskich, że są za gorące dla białych osiedleńców.

Skandalem brytyjskiej polityki kolonjalnej jest polityka w kolonji wschodnio-afrykańskiej Kenya. Tam znajdują się wzgórza o łagodnym klimacie, gdzie biali mogą wygodnie żyć i wychować zdrowe dzieci. Wynik był ten, że Kenyę urządzono według systemu średniowiecznych zdobywców. Tubylców wypędzono z urodzajnych wzgórzy i pozostawiono tylko przepełnione „rezerwaty" o złej glebie. Stąd ich znowu przepędzają zapomocą podatku podymnego, który oni tylko wtedy w stanie są zapłacić, kiedy jako najemnicy przepracują na plantacjach białego pana, to jest na ziemi, która była dawniej ich własnością. Biali nie płacą żadnych podatków bezpośrednich, a wpływy, uzyskane z podatków tubylców, idą na cele (szosy i koleje), służące głównie interesom białych.

Rząd robotniczy, który przyszedł za późno, by wszystkie te krzywdy naprawić, usiłował przynajmniej zapewnić tubylcom na zawsze posiadanie ich rezerwatów. Minister kolonji, Sydney **Webb**, wydał odpowiednie zarządzenie. Konserwatysta **Macdonald** złamał ustawę, którą **Macdonald** - socjalista ofiarował był tubylcom. Zarządzenie „zreformowano" i wszystkie postanowienia ochronne znikły. Dowiedziano się wkrótce, dlaczego tak się stało. Oto w jednym z rezerwatów znaleziono złoto i tubylców rozpędzono. Wypłacono im pewne odszkodowanie, ale nie dano im nowej ziemi. Gdyby Karol **Marx** dzisiaj żył, toby napisał jeden z najbardziej przejmujących rozdziałów swych studjów o metodach, przy pomocy których kapitał stwarza proletarjat bezrolny.

Rezolucja omawia metody, które najlepiej prowadzą do zniesienia tych krzywd i bada następnie, w jaki sposób możnaby zmienić układ sił w kolonjach, by uchronić czarnych w przyszłości przed podobnemi rabunkami. Klucz sytuacji znajduje się w wychowaniu szkolnem i w możności prawnej zyskownego uprawiania roli z pomocą państwa. Dziś tubylcom niewolno uprawiać kawy, która jest monopolem białych. Później przyjdzie kolej na prawo wyborcze. Byłoby może rzeczą pożądaną — jest to może stanowisko zbytnio radykalne — gdyby w Kenyi powstała własna czarna dobrze uzbrojona, milicja z własnem dowództwem. Historja z Kenyą tłumaczy poczęści, dlaczego **Macdonald** obstaje przy tem, by wszystkim utrzymać aeroplany bombowe na użytek w „odległych częściach Imperjum".

Niedopuszczalne praktyki sekwestratorów

Jak to było we wsi Witalówka, w pow. grójeckim

Występy z bronią palną. Zajęcie bydła za podatki. Zabrali nawet cudzą dolarówkę

(Kor. własna).

Niedawno wieś **Witalówka** w pow. grójeckim pod Warszawą była terenem niesłychanego zajścia.

W wiosce tej zamieszkuje rodzina **Obersteinów**, gospodarujących na 12-morgowym kawałku ziemi, który musi wyżywić 8 osób. Antoni Oberstein, 44-letni sterany pracą mężczyzna, posiada jeszcze w dobytku dwie krowy i dwie jałówki. Sprzedaż mleka tych dwuch krów jest jedynym ratunkiem dla ośmiu osób, których 12 mórg lichej ziemi nie jest w stanie wyżywić. Obersteinowie prowadzili kiedyś mleczarnię i z tego tytułu są obciążeni podatkiem 3000 zł., choć mleczarnia od dwuch lat nie istnieje, a prośby o ulgi urząd odrzuca.

Ten dług sprowadza do zagrody Obersteinów regularnie sekwestratorów. W dn. 3 września przybyło ich trzech z Makowskim na czele, w asyście dwóch policjantów oraz z dwoma ludźmi do pomocy. Sekwestratorzy chcieli zabrać dwie krowy z jałówkami. Oberstein i syn jego 19-letni Stefan, sprzeciwili się temu, błagając, by zostawiono im ich jedyne żywicielki. Opór wieśniaków wywołał następujące wystąpienie sekwestratorów: **Wydobyli oni rewolwery i poturbowali obu mężczyzn dotkliwie.**

Wkońcu jeden z tych niezwykłych sekwestratorów strzelił, raniąc w tył głowy Stefana(!!).

Krów sekwestratorzy w rezultacie nie zabrali. Zadowolili się pozostawieniem znaków i ran.

Nazajutrz jednak **Obersteinowie** otrzymali wezwanie do komendy policji w Grójcu, celem złożenia zeznań, w charakterze świadków.

Tam zbadano ich, a następnie... aresztowano(!) i odstawiono do sędziego śledczego. Po przetrzymaniu w areszcie 54 godzin, **zabrano obu do więzienia**, chociaż nie oni urządzili krwawą awanturę, ale **sekwestratorzy.**

Chciano ich zwolnić za kaucją 300 złotych, któraby poszła na poczet zaległych podatków(!), ale ponieważ Obersteinowie pieniędzy nie mieli, **przesiedzieli w więzieniu 20 dni.**

Tymczasem gospodarstwo ich pozostało **opuszczone i zaniedbane. W czasie nieobecności gospodarzy, zjawili się znowu sekwestratorzy, w asyście policji i najętych pomocników — i zabrali 3 świnie, krowę i jałówkę, które następnie sprzedali na licytacji po cenie wynoszącej mniej więcej, połowę wartości sprzedanych objektów.**

W dodatku — a to jest najbardziej oburzające! — **sekwestratorzy zabrali na poczet zaległych podatków Obersteinów dolarówkę, która stanowi własność zupełnie obcej kobiety; mieszkającej u Obersteinów na komornem(!!)**

Obersteinowie, oczywiście, wystąpią ze skargą do prokuratora.

Rada Naczelna P.P.S.

Dnia 14-go i 15-go października b. r. odbędzie się w Warszawie w gmachu Z. Z. K., przy ul. Czerwonego Krzyża 20, posiedzenie Rady Naczelnej P.P.S. Początek obrad 14-go o godz. 11 rano. Porządek dzienny został zakomunikowany drogą pisemną.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

Jak nazwać te praktyki?

„Robotnik" warszawski donosi:

Zgłosił się do naszej redakcji pewien emeryt i opowiedział nam następujący wypadek: Przed kilkoma dniami otrzymał on z poczty wezwanie, aby zgłosił się po odbiór posyłki. Jakkolwiek bardzo zdziwiony, gdyż znikąd posyłki się nie spodziewał, udał się na pocztę i stanął przed właściwem okienkiem. Tu dowiedział się od urzędnika, że **posyłki żadnej dla niego niema**, natomiast urzędnik chciałby wiedzieć, **ile emeryt przeznaczy najbliższego pierwszego z renty swojej na pożyczkę narodową.** Emeryt zapytał się, czy to **przymus**, na to urzędnik odpowiedział, że przymusu wprawdzie niema, ale... I tu sypnął mu kazanie o obowiązkach obywatelskich, o skarbie, o mobilizacji wszystkich sił i t. d., i t. d.

Zaznaczyć należy, że emeryt, o którym mowa, **nie zalicza się do grubych ryb emerytalnych i że gdyby nie pomoc** najbliższej rodziny, dawnoby **„skapiał"**.

Zapytujemy, jak nazwać **te praktyki**, polegające na wprowadzaniu **w błąd ludzi przez niewłaściwe zawiadomienia pocztowe?**

„Twarda ręka" pana Drojanowskiego a miejskie pieniądze publiczne!

Lwów, 1 października

Lwowskie afery magistrackie, z krzykiem roztrębywane przez gazety sanacyjne jako dzieło wyzwolenia z paszczy korupcji i zgnilizny moralnej, są przedmiotem śledztwa sądowego. Ale jakoś sanacja nagle o tych sprawach zamilkła, spostrzeżono się bowiem, że korupcja ta jest właśnie dziełem krzyczących. Sześciolecie ich rządów na ratuszu wydało także cuchnące rezultaty. Ale co dotychczas ujawniono z przestępstw zamkniętych dygnitarzy wygląda na gromadzenie drobiazgów, dlatego spróbujemy wydobyć na światło dzienne kilka poważniejszych kwiatów obecnej gospodarki na ratuszu, a może w ten sposób wzbogacimy materjały śledcze, któremi koniecznie powinien się zająć prokurator i desygnowany sędzia dla spraw szczególnej wagi.

Za rządów sanacyjnych wybudowano blok domów miejskich przy ul. Arciszewskiego. Budowa ta pozostanie na długie lata pomnikiem złodziejskiego budownictwa. Wpakowane w tę budowę miljony pożyczone przez miasto pozostaną w historji Lwowa jako odrażający i hańbiący miasto przykład karygodnego, marnowania grosza publicznego. Budowa ta przypada wyłącznie na okres sanowania gospodarki miejskiej, a za rządów p. Drojanowskiego i inż. Olszewskiego została skolaudowana i udzielono przedsiębiorcy absolutorjum z jej wykonania. Jeszcze na ostatniem (wtorkowem) posiedzeniu zatwierdzono na posiedzeniu magistratu kolaudację i rekolaudację marnej instalacji elektrycznej w tym gmachu.

Za rządów p. Drojanowskiego i inż. Olszewskiego zatwierdzono ostatecznie rachunki z budowy gmachów miejskich przy ul. Stryjskiej, które to rachunki wśród członków sekcji technicznej rady miejskiej wywoływały oburzenie, gdyż przekroczenia kwoty ofertowej doregły 80% pierwotnego kosztorysu. W kołach fachowych u zainteresowanych z powodu tej kolaudacji zdobył sobie inż. Olszewski opinję wielkiego „dżentelmena". Jeżeli poprzednikom pp. Drojanowskiego i Olszewskiego trzeba zarzucić że źle, skandalicznie nadzorowali te budowy, to ci panowie są odpowiedzialni za zatwierdzenie horendalnych rachunków. A nie chodzi tu o kilka litrów benzyny, czy używania majątku gminy dla celów prywatnych, ale o setki tysięcy złotych, które ciepłą ręką z kasy publicznej zostały wypłacone.

Tę lekkomyślną gospodarkę budowlaną wytknęła komisja rewizyjna, domagała się przeprowadzenia fachowej kontroli, ale i protokół komisji schowano do archiwum historycznego, aby więcej światła dziennego nie zobaczył. Sprawy te były poruszane na pełnych posiedzeniach rady miejskiej, ale był to groch rzucany o ścianę.

A teraz z innej dziedziny. Przed sześciu (!!!) laty został zawieszony w urzędowaniu inż. elektrowni miejskiej p. Kwintowski i od tego czasu pobiera swoje pobory wraz z emolumentami (mieszkanie, światło, opał, ogród), wygrywa w sądach procesy z gminą o różne dodatki, jakie pobierają czynni inżynierowie. I chociaż p. Kwintowski dopomina się różnemi sposobami o załatwienie swej sprawy, stara się dostać na audjencję do prezydenta miasta, wszystko nie pomaga. Jeżeli inż. Kwintowski pobiera choćby 500 zł. mies. (był kierownikiem Persenkówki), to przez sześć lat pobrał conajmniej 36 tys. zł. i wcale nie zanosi się na to, aby kiedykolwiek przestał brać pieniądze zadarmo.

Przed 2 i pół roku (!) zawieszono w urzędowaniu inż. Pelczarskiego i do tego czasu trwa dyscyplinarka, a p. Pelczarski spokojnie pobiera 50% poborów, nie świadcząc nic dla miasta.

Na tem narazie zamykamy listę przykładów „znakomitej" gospodarki w usanowanym magistracie, w której „twarda" ręka p. Drojanowskiego partycypuje dwuletnim okresem.

Na rycerza czystości rządów miejskich pasuje się p. Drojanowski, w interwiewach groźnie potrząsa pięścią jako tępiciel nadużyć. Jakże jednak inaczej wygląda rzeczywistość. To co wyżej przytoczyliśmy kosztowało gminę około pół miljona złotych, ale dotąd nikt za to nie był pociągnięty do odpowiedzialności. Może teraz zajmie się tem prokurator i sędzia dla spraw szczególnej wagi.

„Chejrem" pani Moraczewskiej

We wczorajszej „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

Z pośród różnych głosów propagatorów pożyczki wybija się powiedzonko p. Zofji Moraczewskiej, która bez żadnego pardonu oświadczyła, że „uchylenie się od subskrypcji winno być traktowane jako dyskwalifikacja pod względem honorowym i obywatelskim".

Nie będziemy powtarzać do znudzenia, że pożyczka jest dobrowolną tranzakcją finansową, co samo przez się wyjaśnia jej stronę moralną. Ale czy p. Moraczewskiej nie przychodzi na myśl, że jak państwo ma deficyt w swojej gospodarce, to również mogą mieć i mają deficyty jego obywatele? A w takim razie, kto będzie sprawdzał te rzeczy przed „dyskwalifikacją obywatelską i honorową"? Bo przecież tak sobie, na oko, nie wolno szafować tak ciężkiemi potępieniami.

Z drugiej strony są u nas — i to dość liczni — ludzie, którzy w ostatnich latach, nie tylko za dobrej konjunktury, ale nawet podczas kryzysu, znacznie powiększyli swoje majątki i dochody. Ci powinni dać na pożyczkę nie dwunasty grosz rocznego dochodu, jak urzędnicy z kilkusetzłotowemi pensjami, ale przynajmniej połowę tego, co im dała pomyślna konjunktura polityczna. Jeżeli p. Moraczewska tych sanacyjnych nuworyszów miała na myśli, to z ogólnego punktu widzenia możnaby jej przyklasnąć, choć napiętnowani — nie bez słuszności — mogliby odmówić p. Moraczewskiej kwalifikacji do ich dyskwalifikowania pod względem honorowym.

Zapewne nie jeden czytelnik, ochłonąwszy po tak strasznej groźbie, zapyta się: jakie prawo ma p. Moraczewska do dyskwalifikowania ludzi pod względem obywatelskim i honorowym? Kto, gdzie i kiedy zamianował ją Boziewiczem w zakresie stosunków finansowych między obywatelem i rządem?

Pani Moraczewska jest przewodniczącą sanacyjnego „Związku pracy obywatelskiej Kobiet". W tym charakterze może ona oddziaływać tak, czy inaczej na członkinie tej organizacji, może je zachęcać, czy dyskwalifikować, jak się jej podoba. Ale w stosunku do innych obywateli p. Moraczewska żadnej nadrzędnej funkcji kwalifikacyjnej nie ma prawa sprawować.

Jest także p. Moraczewska posłanką na Sejm z klubu BB. Pożyczka jest przeznaczona na pokrycie deficytu budżetowego. Jest przeto rzeczą słuszną i sprawiedliwą, że ci, którzy uchwalali deficytowy budżet, którzy wespół z rządem są odpowiedzialni za wyniki gospodarki budżetowej, mają przedewszystkiem obowiązek dbać o pokrycie deficytu. Ci nie mogą uchylać się od pożyczki i w stosunku do nich klątwa p. Moraczewskiej mogłaby mieć słuszne zastosowanie.

Deficyt budżetowy i rezerwy na jego pokrycie mają u nas długą i bogatą historję. Był czas, kiedy skarb miał ogromne nadwyżki, które wydawano poza budżetem. Był też minister, który w Poznaniu w r. 1929 powiedział, że było obowiązkiem rządu wydatkować nadwyżki budżetowe i że ministrowie, którzyby tego nie robili, zasługiwaliby na rozstrzelanie pod murem. Ministrem tym był p. Jędrzej Moraczewski.

Nie trzeba przesadzać w zapale. P. Moraczewska oddałaby sprawie pożyczki o wiele większą przysługę, gdyby zamiast pogróżek ogłosiła, że subskrybuje 10.000 zł. i wzywa do konkurencji w łańcuchu pożyczkowym wszystkie panie ze „Związku pracy obywatelskiej kobiet" i wszystkich posłów i senatorów z BB. To byłby „czyn", piękniejszy i owocniejszy od pompatycznych gromów.

EMIL HAECKER 157

Historja socjalizmu w Galicji

Przemówienie Dłuskiego (który już w trzy lata później, nie przestając nadal być marxistą, przeszedł do obozu narodowych socjalistów) nie uratowało jednak rezolucji Waryńskiego, gdyż kongres załatwił sprawę przyjęciem następującego ogólnikowego wniosku Francuza Benedykta Malona: „Kongres zważywszy, że walka o emancypację jest walką klas, a nie narodowości, przechodzi do porządku dziennego nad kwestjami podniesionemi przez delegatów polskich".

Ta dyskusja na kongresie w Chur wywołała zasadnicze wystąpienie grupy krakowskiej przeciw Waryńskiemu. W dniu 1 listopada 1881 rozesłała ta grupa do innych polskich organizacyj socjalistycznych poufną odezwę zatytułowaną: „Grupa krakowska do innych socjalistycznych grup polskich wogóle, a do redakcji „Przedświtu" w szczególności". Odezwa rozpoczyna się od oświadczenia wszystkich członków grupy socjalistycznej krakowskiej, że przyłączają się do stowarzyszenia socjalistycznego „Lud Polski", którego program wypracowany został przy udziale także jej przedstawiciela. W jakim sensie należy rozumieć to przystąpienie do L. P., tłumaczy odezwa następująco: Dążenia socjalistów galicyjskich wyraża najlepiej, zdaniem grupy krakowskiej, „Program socjalistów galicyjskich", zastosowany do warunków miejscowych, a program L. P. ujmuje tylko ogólne zasady wspólne dla wszystkich grup socjalistycznych polskich. Do międzynarodowej organizacji powinni socjaliści polscy wchodzić jako narodowa całość, a w taką całość ujmuje ich L. P. Wobec tego, że na kongresie w Chur figurował jako delegat grupy krakowskiej Waryński, który tam zwalczał L. P., przeto, aby się nie zdawało, iż grupa krakowska z nim się solidaryzuje, wyjaśnia odezwa historję jego mandatu: „Znaliśmy Ludwika Waryńskiego z procesu krakowskiego, przekonania jego wogóle wyjaśniły się podczas rozprawy sądowej, o zapatrywaniu jego na kwestję polityczno-narodową w szczególności dawał nam dostateczne pojęcie fakt następujący: Waryński serdecznie dziękował Biesiadowskiemu za to, że ten na sądzie dowodził, iż jedynie socjaliści polscy są prawdziwymi patrjotami". Dalej stwierdza odezwa, że grupa krakowska nie posłała Waryńskiemu żądanego przezeń upoważnienia do wystąpienia na kongresie w Chur przeciw L. P.

Znamienną jest dla charakteru ruchu socjalistycznego w Galicji zawarta na końcu tej odezwy prośba o nieogłoszenie jej drukiem, aby wewnętrzne spory nie wychodziły na jaw. „Mało nas, a już rozdwojenia", ubolewa odezwa krakowska i wzywa do jedności.

Inaczej jednak zapatrywała się na tę sprawę redakcja „Przedświtu" wraz z Waryńskim. „Przedświt" wbrew życzeniu towarzyszów krakowskich wydrukował ich odezwę oraz polemiczną odpowiedź na nią Ludwika Waryńskiego, nadając sprawie rozgłos i zaostrzając spór. Odpowiedź Waryńskiego, napisana w tonie rozdrażnienia, w treści obracała się głównie około zarzutów osobistej natury, kwestję zasadniczą zbyła zaś kilku aluzjami, oraz uwagą, że „z faktu dziękowania Biesiadowskiemu za jego wystąpienie na procesie sądzić o moich przekonaniach w kwestji narodowościowej jest niedorzecznością", gdyż „Biesiadowski mówił o patrjotyzmie jako uczuciu, co nie jest jeszcze kwestją narodowościową".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Perspektywy socjalizmu

Gdzie jest młodzież?

W artykule poprzednim, omawiającym przyczyny bierności mas, doszliśmy do wniosku, że głównem źródłem tej bierności jest u mas brak wiary. Masy nie wierzą w hasła polityczne! Po tylu rozczarowaniach patrzą podejrzliwie na programy i zamierzenia, darząc je w najlepszym razie bierną sympatją.

Oczywiście, że takie ustosunkowanie się do życia politycznego mogło nastąpić w tych masach, które w życiu tem brały dawniej aktywny udział, a teraz dopiero nie widząc rezultatów swojej ofiarności, zniechęcone i rozczarowane stanęły na boku, przypatrując się biernie zdarzeniom i ludziom.

Ale, gdzie jest młodzież?

Tak pytają wszyscy. Młodzież, która nie mogła się rozczarować ani wyczerpać w przeszłych walkach, bo nie brała w nich żadnego udziału.

Zajmijmy się w tym artykule sprawą młodzieży i jej rolą w obecnym i przyszłym ruchu socjalistycznym. Jeżeli mówimy o młodzieży, mamy oczywiście na myśli generację, która dojrzewała po wojnie światowej i jest dzisiaj w wieku mniej więcej do 35 lat. Czy ta generacja, pod względem aktywności w ruchu, różni się od swoich starszych towarzyszów? Czy można powiedzieć, że generacja młoda bierze jako całość, jako masa, — czynny, bezpośredni udział w życiu i walkach politycznych swojej klasy?

Absolutnie nie. Młodzież nie wykazuje dzisiaj politycznej aktywności. I jako całość stanowi w tej chwili masę bierną i niezorganizowaną.

Nic dziwnego. Prawda, że apatja nie jest u młodzieży produktem rozczarowań politycznych. Ale zato produktem beznadziejności ekonomicznej i życiowej, w jakiej się ta młodzież znalazła. Bramy wszystkich możliwości zostały przed tem pokoleniem zamknięte. Młodzież, której żywiołem jest ruch, skazana jest albo na zupełną bezczynność, albo w najlepszym już razie, w wyjątkowych wypadkach na starczą wegetację bez nadziei i horyzontów na twórczy wysiłek. Wszelka inicjatywa, twórczy wysiłek, są tej generacji niedostępne.

W ubiegłym roku wyszła w Niemczech książka Alberta Lamma o młodzieży. Książka ta nazywa się „Oszukana Młodzież". Jest to dla nastrojów młodzieży i jej stanu duchowego niezwykle trafne określenie.

Zarzuca się młodzieży, że przestała być sobą. Rozumiejąc przez to brak porywów, rozmachu, wiary, idealizmu i ofiarności. Zestawia się młodzież ze starszą generacją i stwierdza, że nawet jej wybitniejsze postacie ustępują dawnym typom pod względem formatu i zakroju.

Ma to wszystko oznaczać, że młodzież dorównuje starszemu pokoleniu w wadach, ustępuje mu za to w zaletach.

Nie można się z tem pogodzić. Mimo, że młodzież nie jest dzisiaj, jako masa, aktywną, tworzą częścią ruchu socjalistycznego, że nie umiała w ruchu tym stać się siłą motoryczną, popędową, to jednak przedstawiciele tej młodzieży wnoszą do tego ruchu dużo niezwykle cennych pierwiastków. Pierwiastków, których brak dał nam się tak mocno we znaki.

To, co u tej młodzieży ze stanowiska ruchu politycznego najbardziej-by cenić trzeba, to jej realizm. Pod tym względem przewyższa swoich poprzedników trzeźwością poglądu i praktycznem podejściem do sprawy. Generacja ta wolną jest od politycznego romantyzmu i całego balastu pięknych form w polityce.

Celowość stoi na pierwszym planie.

Druga cecha dodatnia i cenna, to mistyczny wprost stosunek do pracy (tej, której sama nie posiada) jako treści życia i uwielbienie dla każdej rzeczywistej twórczości.

Niema dzisiaj w młodzieży masowego aktywizmu politycznego. Ale drzemią za to w niej potencje, które rozbudzone, mogą socjalizmowi oddać dużo twórczych wartości.

Nie należy tylko tej generacji trzymać w wiecznym terminie politycznym. Rola wiecznego czeladnika zabija w niej możliwości.

Ruch socjalistyczny znalazł się na dłuższy okres czasu w takiem położeniu, że praca w tym ruchu wymagać będzie od tych, którzy się jej podejmują niezwykle wiele energji i sił fizycznych, odporności, wytrzymałości i zdolności dostosowywania się do nowych warunków. Jednem słowem zalet właściwych pewnemu wiekowi.

Z tej perspektywy młoda generacja, taka jaką jest, musi na siebie wziąć ciężar tej pracy. I wyłonić z siebie przewodników, którzy obok zalet właściwych wiekowi umieją prowadzić:

Przewodników, którzy mają nietylko mocne nogi, ale wiedzą także dobrze, dokąd idą i jak pójdą.

Oto nowi ludzie, o których się tyle pisze w prasie socjalistycznej. **Dr. Józef Loos.**

PRZEGLĄD PRASY

—o—

„POŻYCZKA DOBROWOLNA"

Generalny komisarz pożyczkowy wiceminister Stefan Starzyński powiedział do dziennikarzy,

„że udział w subskrypcji jest obowiązkiem każdego obywatela. Wykonanie tego obowiązku przez jednych, a nie wykonanie przez innych, byłoby niesprawiedliwe i demoralizujące. Dlatego wierzę, że reszta społeczeństwa, która jeszcze nie potwierdziła czynem składanych publicznie deklaracyj o poparciu pożyczki nietylko według możliwości, ale i ponad możliwość uczyni to dziś, jutro lub do 7 października najdalej".

Niestety, nie każdy obywatel ma dziś pieniądze, aby mógł subskrybować pożyczkę. Trudno też zrozumieć apel komisarza, aby subskrybować „ponad możliwość".

Z możliwościami nie liczy się też p. Stpiczyński z „Kurjera Porannego", który z okazji pożyczki, popada w „mistycyzm":

„Albowiem o roli historycznej państwa i o jego wpływie na kształtowanie się otaczających go stosunków decyduje nie stan jego materjalnego posiadania, lecz górna granica jego zdolności krzesania z siebie zbiorowego czynu, — w pewnem, szlachetnem znaczeniu, ofiarności. Wielkość bowiem rodzi się z ducha, nie z materji".

Tak, ale pożyczka zrobić się może tylko z „materjalnego posiadania"... „Pożyczka nasza... nosi charakter wybitnie powszechny" — pisze „Kurjer Poranny". Do subskrybowania pociągnięci są nawet emeryci. Jakie będą skutki gospodarcze tej „powszechności" subskrypcyjnej? „Kurjer Poznański" zwraca uwagę:

„Przeznaczenie na pożyczkę zarobków pracowniczych i kapitałów obrotowych przemysłu i handlu jest procesem deflacyjnym, który może spowodować — choćby tylko przejściowo — pewne skurczenie się konsumcji i produkcji. Należało sięgnąć do posiadaczy złota. Tymczasem propaganda ta zbyt jednostronnie oparta została na „normach" i „wskaźnikach" uposażeniowych i dochodowych, natomiast pominięto niemal zupełnie tajemniczą krainę złota".

PO WYROKU SANOCKIM

Z okazji wyroku sanockiego na sprawców zamordowania Chudzika, organ Belwederu „Gazeta Polska" zachwala system pomajowy:

„Dyktatura" polska jest jedyną „dyktaturą" w Europie, która nie posiada emigracji politycznej poza granicami kraju. To jedno wystarcza do wykazania, jak dalece stosunki wewnętrzne polskie odbiegają nietylko od jawnego czy ukrytego terroru, lecz wogóle, jak dalekie są od prawdziwego ograniczenia swobód obywatelskich".

To, że Polska pomajowa nie posiada jeszcze emigracji — to wcale nie zasługa „dyktatury polskiej". Dziwnie brzmi „komentarz" „Gaz. Pol.", że skrytobójczy zamach na działaczy politycznych przeciwnego obozu ma być dowodem braku „jawnego czy ukrytego terroru", a panowania „swobód obywatelskich".

„Gazeta Warszawska" po wyroku pisze:

„Nieznani sprawcy" ośmielili Jajkę, Stankiewicza i Drewińskiego do zorganizowania zbrodni.

Drugim czynnikiem, który ośmielał do popełnienia zbrodni, był strach. Zamachowcy liczyli na to, iż obywatele brzozowscy nie wydadzą ich, ponieważ będą się bali zemsty. Bali się w Brzozowie rzeczywiście prawie wszyscy. Bał się brat Jajki, Tadeusz, który, wiedząc o zbrodni, robił zapiski z rozmów, prowadzonych z komisarzem Drewińskim i innymi i zakopał je w blaszanem pudełku do ziemi, aby w razie zabicia go były one świadectwem, iż zamach był wykonany przez jego brata pod naciskiem Stankiewicza i Drewińskiego. Bał się dr. Eugenjusz Kęcki, adwokat, któremu Jajko przecież przyznał się, iż ma zastrzelić mjr. Owoca i pokazywał mu browning, dostarczony w tym celu przez wywiadowcę Stankiewicza. Bali się inni obywatele. Jednego i tego samego dnia zeznawali przed sądem dwaj mężczyźni: Jakób Bryś z Humnisk i dr. Eugenjusz Kęcki, adwokat z Brzozowa. Jakób Bryś — to zawodowy złodziej, kilkakrotnie za złodziejstwo karany. Jego to używała brzozowska policja do pewnych spraw politycznych, z nim nieraz rozmawiali komisarz Drewiński i starosta Nazimek. Przed sądem zeznał on, iż komisarz Drewiński namawiał go do „obmycia nóg" mjr. Owocowi, on jednak odpowiedział komisarzowi, iż tej roboty nie podejmie się. Przytem przed sądem dumnie zaznaczył, iż on wprawdzie jest złodziejem i lubi się podzielić z tymi, co więcej mają, ale ma swój honor i morderstwa nie dokonałby nigdy. Dr. Kęcki, człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem, zeznając przed sądem, dał najlepszy obraz człowieka, którego wychował strach i tchórzostwo. — Bał się on wszystkiego i wszystkich. Drżał poprostu, trząsł się jak galareta.

Okazało się, iż ci, którzy liczyli na bezkarność i tchórzostwo, pomylili się w tym wypadku. Zamordowanie bowiem ś. p. Chudzika i ciężkie poranienie mjr. Owoca wstrząsnęło miejscowem społeczeństwem"

CEL UŚWIĘCA ŚRODKI

Według p. Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego

„wszystko, co było w historji żywo przejęte swoją ideą, swojemi hasłami, co w obronie jakiejś idei posuwało się do poświęceń z życia, do heroizmu — to wszystko zawsze hołdowało zasadzie „cel uświęca środki".

Przynajmniej szczerze...

SUBSKRYPCJA „PÓŁ SETKI KATEDR"

W „Kurjerze Warszawskim" poseł St. Stroński przypomina dyskusję nad ustawą o szkołach akademickich i jak to ze strony „miarodajnej" starano się rozpraszać obawy o polską naukę. Dziś jest inaczej.

„P. minister zwrócił się do wydziałów celem wysłuchania opinji o zamierzonych zwinięciach katedr. Wydziały sprzeciwiły się, a p. minister katedry zwinął, jak chciał. I przeszło 50 katedr zdmuchniętych na jednej stronicy Dziennika Ustaw.

Dlaczego tak stanowcza toczyła się walka przeciw nowej ustawie o szkołach akademickich?

Bo zapowiadała się ona jako ustawa, skierowana przeciw nauce (katedry i t. d.), przeciw samorządowi akademickiemu (wybór rektorów i t. d.), przeciw życiu młodzieży (stowarzyszenia i t. d.), a wprowadzająca dowolność.

To się smutnie sprawdza".

Prześladowania polityczne

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ PRZED SĄDEM ZA UDZIAŁ W STRAJKU CEGLARZY

Sąd okręgowy w Tarnowie w składzie trzech sędziów pod przewodnictwem sę. Ciołkosza rozpatrywał sprawę tow. posła Ciołkosza, oskarżonego o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81, występek z §§ 283, 284 i wykr. z § 314 u. k.

W I instancji tow. Ciołkosz skazany został za występek z § 283 u. k. na karę aresztu przez 14 dni zamienionego na grzywnę w kwocie 200 zł. z równoczesnem darowaniem kary na mocy amnestji. Natomiast od reszty oskarżenia sąd oskarżonego uniewinnił.

Od tego wyroku wniosła prokuratura apelację, domagając się skazania tow. Ciołkosza także z § 81 i 314 u. k.

Sprawa ta wynikła na tle strajku w cegielniach tarnowskich, kiedy to tow. Ciołkosz na czele strajkujących ułożył się na torze kolejowym, aby nie przepuścić pociągu naładowanego dachówką z cegielni księcia Sanguszki, a gdy policja „oczyściła" tor z robotników, tow. Ciołkosz przedarł się przez kordon policjantów i stanąwszy na torze naprost jadącej lokomotywy zmusił pociąg do zatrzymania.

Sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu I instancji.

Bronił adwokat tow. Zygmunt Gross.

Z dnia

„Czas przyszedł... w mordę bić!"

„WYCHOWANIE PAŃSTWOWE"
CO SIĘ Z TEGO JAJKA WYLĘGNIE?

Na zjeździe instruktorów sanacyjnej organizacji młodzieży gimnazjalnej „Straż przednia", który się odbył koło Kartuz, rozdano tym „instruktorom" czyli „informatorom" wierszyki, z których „Gazeta Warszawska" powtórzyła następujący okazowy utwór:

I przyjdzie krwawy świt czerwony
I bluźnie na was struga krwi;
Tłum rozszalały, rozwydrzony
Dojrzeje wreszcie, by was bić.
Wyjdzie z nożami na ulicę,
Z latarni zrobi szubienicę,
Nic nie pomogą wam kordony,
Bomby, armaty, kulomioty,
Nie przekupicie sumień złotem,
Bo żołnierz także jest człowiekiem
...Policjant też ma głodne dzieci
...Nic nie pomogą wam kanony,
Ani procesje z sakramentem
Czas nadszedł stare krzywdy mścić,
Czas przyszedł walczyć, w mordę bić
...Świat się niedługo rozpłomieni
I bluźnie krwią i ogniem złotym.

Takiemi frazesami, brzmiącemi strasznie rrrrrewolucyjnie, chcą sanatorzy kaptować sobie młodzież, aby wychować sobie z niej czyto Jajków czyto Drewińskich.

Rzeczywiście: „Czas przyszedł w mordę bić!"

Ale kogo? Tego sanacyjnej wierszyk „Straży przedniej" nie powiada.

Z kraju i ze świata

—o—

CZUCHNOWSKI ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA. Znany naszym czytelnikom literat, Marjan Czuchnowski, z Łużnej, aresztowany 23 sierpnia br., po pięciu tygodniach pobytu w więzieniu w Jaśle pod zarzutem przestępstwa z art. 154 i 164 k. k. za przemówienie na zebraniu koła stronnictwa ludowego w Kobylance, pod Gorlicami, został zwolniony dnia 28 bm. W więzieniu stan zdrowia chorego na płuca Czuchnowskiego znacznie się pogorszył i ma stałe gorączkę.

POŻAR SZYBU NAFTOWEGO. W nocy z 27 na 28 bm. wybuchł pożar w szybie naftowym Hanna, należącym do firmy „Galicja" w Schodnicy. Pożar zniszczył doszczętnie wieżę wiertniczą, halę maszyn oraz aparaty wiertnicze i narzędzia pomocnicze. Przyczyna pożaru nieustalona. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy złotych.

ŻYWCEM ZASYPANY W BIEDASZYBIE. — Z Poręby donoszą o strasznym wypadku śmierci, ofiarą którego padł bezrobotny 34-letni Ksawery Franciszek Buła z Zawiercia. Buła na polach pod Porębą wykopał sobie bieda-szyb, gdzie pracował codziennie, zarabiając w ten sposób na utrzymanie. W ubiegłą środę w chwili, gdy nieszczęśliwy znajdował się na dnie bieda-szybu, runęły nagle masy ziemi, zasypując nieszczęśliwego. Wypadek spostrzeżono natychmiast, wydobywając bezrobotnego, który jeszcze żył. W kilka chwil później zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

ODKRYCIE ZŁÓŻ PIRYTU POD OPATOWEM. Do Warszawy wróciła ekspedycja naukowa państwowego Instytutu geologicznego, która dokonała doniosłego odkrycia olbrzymich pokładów pirytu pod Opatowem. Piryt rzadko występuje w Polsce w tak wielkich ilościach. Nadaje się do wydobywania żelaza i pochodnych siarki. Sensacyjne odkrycie polskich geologów będzie miało olbrzymie znaczenie dla naszego przemysłu metalurgicznego. Na miejsce będzie wysłana specjalna komisja dla przeprowadzenia dalszych badań.

WYBUCH W FABRYCE PROCHU KOŁO RADOMIA. TRZY OSOBY ZABITE — KILKANAŚCIE RANNYCH. We czwartek o godzinie 9 rano na obszarze państwowej fabryki prochu w Pionkach, pod Radomiem nastąpił silny wybuch. Terenem eksplozji był jeden z drobnych objektów fabrycznych dla wytwarzania prochu bezdymnego. Na miejscu zginęło trzech robotników: Stanisławski, Stępniewski i trzeci, którego nazwiska jeszcze nie stwierdzono. Poza tem pięciu robotników odniosło cięższe, a kilkunastu lżejsze rany. Huk słyszano w znacznej odległości. W całych Pionkach wyleciały szyby. Przyczyny wybuchu narazie nie stwierdzono.

TRAGICZNA WYCIECZKA KAJAKIEM. Na Wiśle w Warszawie wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Dwaj uczniowie piątej klasy gimnazjum Rontalera: Mieczysław Bagiński i Tadeusz Pakulski wynajęli kajak. Ponieważ kajak był świeżo malowany, Pakulski zawalał się farbą i w pewnej chwili wychylił się z kajaka, celem obmycia się. Tymczasem kajak przechylił się. Pakulski wpadł do wody i trafiając na wir — utonął. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

ZAGADKOWY WYBUCH W WARSZAWIE. We czwartek popołudniu policja została zaalarmowana doniesieniem o straszliwym wybuchu, jaki nastąpił przy ul. Wiejskiej 17, w pobliżu Sejmu. Na miejsce niezwłocznie wysłano kilku policjantów, którzy stwierdzili, co następuje: — Przy ul. Wiejskiej 17 znajduje się biuro spółki akcyjnej do eksploatacji soli potasowej. Wczoraj popołudniu goniec, robiąc porządki w biurze, znalazł jakiś stary worek z solami. Worek ten goniec wyniósł na podwórze i rzucił go do śmietnika. Po kilku chwilach z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny nastąpiła eksplozja tak gwałtowna, że z okien wyleciały szyby. Ogółem wyleciało 250 szyb. Poza tem siła wybuchu przerzuciła śmietnik poprzez czteropiętrową oficynę na podwórze sąsiedniego domu, — gdzie w pierwszej chwili przypuszczano, że.. spadł aeroplan. — Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

BOJKOT NIEARYJSKICH FIRM ZAWIESZONY. Minister gospodarstwa Rzeszy wydał rozporządzenie, w którem stwierdza, że rozróżnienie po między firmami aryjskiemi i niearyjskiemi w stosunkach gospodarczych uważa za niemożliwe do przeprowadzenia. Bojkot firm niearyjskich musiałby doprowadzić do zaburzeń w dziele odbudowy życia gospodarczego, do ograniczenia pracy i miałby fatalne następstwa dla dostawców tych firm. Dlatego też nie ma żadnego powodu do występowania przeciwko firmom niearyjskim, jak długo ich właściciele nie przekraczają przepisów prawnych oraz zasad uczciwości kupieckiej.

NAZWA MIASTA SKŁADAJĄCA SIĘ Z 58 LITER. Mieszkańcy miasta Llanfair, które ma odwiedzić w tych dniach książę Walji na zaproszenie lorda Anglesey, zwrócili się do księcia z prośbą dość oryginalnej treści. Są oni mianowicie niezadowoleni z nazwy swego miasta i pragnęliby mu przywrócić jego nazwę pierwotną. Nazwa ta jednak, w pierwotnem jej brzmieniu niedająca się prawie wymówić, składa się z 58 liter i 19 zgłosek. W rozkładzie kolejowym znajduje się coprawda stacja Llanfair pod nazwą zbliżoną już do ideału pierwotnego; brzmi ona mianowicie: — Llanfairprollgwyngyll. Dla wypisania całej nazwy w jej brzmieniu pierwotnem potrzebny byłby szyld długości 7 i pół metra. Jak wygląda ta nazwa w rzeczywistości? Otóż: „Llanfairpwillgwyngillgogerychwyrndrobwilllandisiliogogogoh".

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej

Sowiecki komisarz spraw wojskowych Woroszyłow w swej podróży po Dalekim Wschodzie zwiedził sowieckie bazy strategiczne w rejonie zabajkalskim, w rejonie amurskim i na sowieckiem wybrzeżu. Specjalną uwagę poświęcił Władywostokowi, gdzie oglądnął fortyfikację i urządzenia portu. W jesieni b. r. Woroszyłow zwiedził Władywostok po raz drugi. Po raz pierwszy przybył na Daleki Wschód w pierwszych chwilach po znanych wypadkach mandżursko-japońskich.

W tymsamym czasie w Charbinie czynione są przygotowania do założenia rosyjskiej szkoły wyższej, która nosić będzie imię św. Włodzimierza. Przedstawiciele rosyjskich (monarchistycznych) stowarzyszeń udali się do ministerstwa szkolnictwa w Tientsinie, które poinformowali o swych zamiarach i rozpoczętych przygotowaniach. Rząd mandżurski zgodził się na założenie rosyjskiego uniwersytetu w Charbinie.

Japonja, jak widzimy, umacnia w Mandżurji „bazę" dla rosyjskich monarchistów. Jednocześnie rosyjski minister wojny ogląda bazy strategiczne nad granicą rzekomo mandżursko-rosyjską, ale w istocie japońsko-rosyjską. Pachnie to wojną.

Hitler zdmuchnął Hohenzollernów

Coraz bardziej upowszechnia się zdanie, iż Hitler nie zamierza stanowić przejścia dla powrotu Hohenzollernów. Jednym powodem jest to, że cesarz Wilhelm II poderwał swą ucieczką szacunek ludności dla rodu panującego, a drugim to, że ruch Hitlera nie widzi koło tronu Hohenzollernów miejsca ani dla siebie, ani dla swego Führera. Od pierwszej chwili objęcia rządów kanclerskich Hitler oświadczył, że sprawa powrotu monarchji jest nie na czasie, a próby połączenia przewrotu swego z dążeniami monarchistycznemi, z czem występował m. in. ks. Bismarck, gniótł surowo.

Barwnie i bystro wnika w te sprawy ostatnio Leon Daudet, którego zdanie brzmi: Hitler zdmuchnął Hohenzollernów.

Jeden z dzienników holenderskich doniósł niedawno, że b. cesarz Wilhelm II, zapytany, co myśli o Hitlerze, odparł:

— Nie znam go, nigdy go nie widziałem.

Coprawda musiał i w swojem Doorn coś niecoś o nim słyszeć.

Toteż nowa małżonka cesarza dorzuciła skwapliwie:

— To wielki człowiek, bardzo go podziwiamy.

Kronprinz, którego żołnierze w czasie wojny nazywali Kron, a w którym dzienniki upatrywały podobieństwo z Fryderykiem Wielkim, okazywał, niewiele miesięcy temu, wielkie sympatje dla ruchu Hitlera, a dwaj inni synowie cesarza Wilhelma II noszą odznakę krzyża łamanego.

Lecz naogół Hohenzollernowie w okresie rządów Hitlera poszli w Niemczech w cień, a na widnokręgu pozostał sam Hitler, ze skrzyżowanemi ramionami i z czołem stroskanem, za nim trochę w tyle Goering, a na wypadek wojny gen. von Seekt, przypominający starego Moltkego.

Wojna była dla Wilhelma II zgubą ostateczną. Mówił o nim król Edward VII angielski:

— Mój siostrzeniec, walecznie tchórzliwy, uważa się za wielkiego dyplomatę i wodza, a nie jest ani jednem ani drugiem.

Źle wybrał młodszego von Moltkego na szefa sztabu w początku wojny, próba odegrania się za Marnę pod Verdun nie powiodła się, a słuszność miał kronrinz, który sądził, że wtedy należało zawierać pokój. Od tej chwili Wilhelm II już dla Niemców nie liczył się osobiście wobec Hindenburga i Ludendorffa. Dobiła go ucieczka do Holandji w chwili końca wojny, kiedy to, znalazłszy się po drugiej stronie granicy, rzekł z ulgą:

— A teraz szklankę dobrej gorącej herbaty po szkocku.

Niemcy rumieniły się odtąd za swego cesarza, gdy Hindenburg, zwycięzca na Mazurach, ocalił swą popularność.

A potem przyszedł Hitler, który, od czasu swych rządów, zdmuchnął poprostu Hohenzollernów z powierzchni życia politycznego niemieckiego i z umysłów ludności.

Nowa taryfa celna

WCHODZI W ŻYCIE 11 PAŹDZIERNIKA

Wobec wejścia w życie w dniu 11 października rb. nowej taryfy celnej, ministerstwo skarbu wystosowało specjalne pouczenie do urzędów celnych, wyjaśniające, jak urzędy te powinny postępować w myśl nowych przepisów.

Stara taryfa celna będzie stosowana tylko do tych towarów, które w terminie do 10 października włącznie znajdą się na obszarze celnym Polski i najpóźniej do tego dnia będą zadeklarowane. Natomiast do wszystkich ładunków, które zostaną nadane w terminie do 10 października rb., lecz nadejdą do Polski po 10 październiku rb., stosowana będzie już nieodwołalnie nowa taryfa celna.

Ministerstwo skarbu pouczyło urzędy celne, by cło pobierane było według tych przepisów celnych i stawek taryfowych, które obowiązują w dniu zadeklarowania towarów do odprawy, jednak pod warunkiem uiszczenia należności celnych w ciągu 14 dni po ustaleniu przez urzędy celne w dzienniku rewizji celnej. Po upływie tego terminu stosuje się stawki, obowiązujące w chwili uiszczenia należności celnych. Zarządzenie to dotyczy również towarów, przechowywanych w składach celnych.

—ooo—

ODNALEZIENIE WILLI HORACEGO. Sławny poeta rzymski Horacy, zmarły w 8 roku przed nar. Chr. w utworach swych opiewa dość często swój dom idyliczny, darowany mu przez jego przyjaciela Mecaenasa. Przez wieki poszukiwano domu tego w górach Sabińskich, nieraz już mniemano, że udało się odnaleźć jego ruiny, lecz nigdy nie zgadzały się podawane przez samego Horacego szczegóły w zupełności. Obecnie jednakże odkryto ruiny niewielkiej willi pod Licencą, które w zupełności odpowiadają opisowi domu w utworach poety. Mimo, że większa część domu jest zburzona, można przecież odtworzyć sobie dokładny obraz siedziby poety. Horacy, który tak lubił wino, był, jak się zdaje, także wielkim amatorem wody. Znaleziono bowiem w niewielkiej stosunkowo willi aż trzy łazienki, a w dziedzińcu basen do pływania, znakomicie jeszcze zachowany. W jednej z ubikacyj znajdowała się łazienka, wpuszczona w ziemię, z wodą zimną. W sąsiednim pokoju znajdowała się kąpiel gorąca, ogrzewana instalacją, umieszczoną pod posadzką, wreszcie znajduje się w innej części willi jeszcze druga łazienka gorąca. Po śmierci poety dom jego przeszedł w ręce pewnego rolnika, który tam urządził... hodowlę ryb.

DRZEWO GENEALOGICZNE O WIEKU 2484 LAT. Rody książęce i szlacheckie w Europie z dumą spoglądają na swoje drzewa genealogiczne, zapuszczające korzenie w 14 i 15 wiek. Nierzadko wszakże zdarza się, że rodowody te są sporządzone sztucznie przez ludzi, którzy dla interesu żerują na ambicji ludzi próżnych. Świeżo wystąpił pewien lord angielski z twierdzeniem, że drzewa genealogiczne wszystkich starych rodów angielskich są sfałszowane. A gdyby były nawet prawdziwe, cóż znaczą one wobec drzew genealogicznych starożytnych rodów chińskich. Obecnie wstąpiła w związki małżeńskie panna Kung, która wywodzi się w prostej linji od samego Konfucjusza, założyciela religji chińskiej. Jest ona jego 77 potomkiem. Ponieważ Konfucjusz urodził się w roku 551 przed nar. Chr., przeto jej drzewo genealogiczne sięga conajmniej 2484 lat, wstecz. Potomkowie Konfucjusza zadawalają się doprowadzeniem swego rodowodu do ich wielkiego przodka, lecz uczeni chińscy utrzymują, że rodowód Konfucjusza daje się doprowadzić do panowania półmitycznego cesarza Żółtego, który panował około 2700 roku przed nar. Chr.

TELEGRAMY

PODWYŻKA UPOSAŻEŃ REKTORÓW I DZIEKANÓW

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Z rokiem akademickim 1933/34, jak donosi ostatni Dziennik ustaw, podwyższone zostaną uposażenia rektorów i dziekanów wyższych uczelni. Dla rektorów podwyżka wynosi 500 zł., zaś dla dziekanów 250 zł. miesięcznie.

CZY REKONSTRUKCJA GABINETU?

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Sesja sejmowa ma być zwołana na 1 listopada. Podobno w tym roku nie będzie zwyczajowego odroczenia sesji na 30 dni, lecz sesja rozpocznie się natychmiast. W związku z sesją rozeszły się pogłoski o rychłej rekonstrukcji gabinetu ministrów.

KŁAMSTWA „KURJERKA" O ROZBICIU KLUBU LUDOWEGO

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Poseł Henryk Wyrzykowski zaprzecza wiadomości „Kurjerka" krakowskiego, jakoby z 12 posłami miał zamiar wystąpić ze stronnictwa ludowego. Pos. Wyrzykowski twierdzi, że wiadomość „Kurjerka" jest całkowicie fałszywa.

WYDALENIE DZIENNIKARZY HITLEROWSKICH Z ROSJI

Moskwa, 30 września. Charge d'affaires ambasady niemieckiej zawiadomił komisarjat spraw zagranicznych, że wydaleni z Rosji sowieckiej korespondenci niemieccy opuszczą Moskwę dziś wieczór.

MOSKIEWSKI LOT W STRATOSFERĘ

Moskwa, 30 września. Sowiecki balon stratosferyczny „SSSR" wystartował dziś z lotniska moskiewskiego do oddawna przygotowywanego lotu w stratosferę. Start odbył się gładko o godz. 8'40. Balon począł się wznosić szybko w górę, osiągając w ciągu godziny wysokość około 15.000 metrów. Załoga pozostaje z ziemią w stałej komunikacji radjowej. O godz. 10 balon doniósł, że osiągnął wysokość 17 900 metrów. Załoga czuje się dobrze. W gondoli wynosi temperatura 14 stopni ciepła. Termometry umieszczone zewnątrz gondoli wskazują 64 stopnie mrozu.

Moskwa, 30 września. Balon stratosferyczny, który osiągnął wysokość 19.000 metrów, począł się o godz. 12'50 obniżać. O godz. 16 znajdował się jeszcze na wysokości przeszło 10.000 metrów.

Masowa redukcja urzędników państwowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 września.

W dniu dzisiejszym w wielu urzędach państwowych wręczono urzędnikom pisma z wymówieniami pracy. Wymówienia opiewają na 1 stycznia 1934 r. Druga transza wymówień pracy spodziewana jest 1 listopada br.

Redukcje są liczne. W niektórych urzędach centralnych wymówiono pracę odrazu 60 urzędnikom. Redukcje objęły oprócz stolicy również prowincje.

W niektórych urzędach wzywano pogotowie ratunkowe celem udzielenia pomocy urzędniczkom które otrzymawszy niespodziewane wymówienie pracy — mdlały.

CZY OBNIŻENIE POBORÓW URZĘDNICZYCH?

Wśród urzędników rozeszła się pogłoska, że została opracowana ustawa o przeliczeniu uposażeń urzędniczych, a mianowicie, tak zwane punkty uposażeniowe będą przeliczone na złote. Urzędnicy utrzymują, że to przeliczenie może spowodować dalsze obniżenie poborów.

Sejmowy klub endecki subskrybuje jednomiesięczne djety

NA CELE — SWEGO STRONNICTWA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 września.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowego klubu narodowego, na którem — jak głosi komunikat — klub uchwalił złożyć do dyspozycji zarządu stronnictwa ofiarę na „cele narodowe" w wysokości jednomiesięcznych diet posłów i senatorów.

Jak nas informują ze strony osób zbliżonych do klubu narodowego uchwała ta ma oznaczać, że klub narodowy nie bierze udziału w subskrypcji pożyczki narodowej, nie mając najmniejszego zaufania do rządu.

Aresztowanie potentata magistratu we Lwowie

Lwów, 1 października.

Toczący się od dwóch dni proces Masztalerza, pracownika gminy m. Lwowa, a odsłaniający rąbek tajemnicy skandalicznych nadużyć na ratuszu — został odroczony celem powołania świadków. Chodzi o osoby, które wpisane zostały fikcyjnie na listę płac.

Wczoraj popołudniu na polecenie sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Linderta aresztowano sekretarza III wydziału magistratu, Borysa Rybakowa za zdefraudowanie kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Aresztowania i rewizje wśród Ukraińców we Lwowie

Lwów, 1 października.

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z ZAMACHEM NA WYWIADOWCĘ

W związku z zamachem bojowca UON Mejdego na wywiadowcę Fendeja, aresztowano wczoraj Walerjana Medyńskiego, u którego Mejde mieszkał. Również w związku z tym zamachem aresztowano Teodora Berezińskiego.

REWIZJA W UKRAIŃSKIM DOMU AKADEMICKIM

W domu akademickim ukraińskim przy ul. Sapińskiego 7 we Lwowie policja przeprowadziła wczoraj rewizję.

„Baranowski cenne oddawał usługi policji"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 30 września.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się ze znacznem opóźnieniem dopiero o godz. 12, a to z powodu niejawienia się świadków.

Świadek Iwachow, rzeczoznawca spraw ukraińskich w wydziale bezpieczeństwa lwowskiego od roku 1926 do maja 1932, zeznaje, że morderstwo Hołówki wyszło z łona UON. Zdaniem świadka chodziło o pogłębienie nienawiści polsko-ukraińskiej gdy zaczęła się zarysowywać możliwość porozumienia. Świadek zna Baranowskiego od wiosny 1925 r. tj. od czasu aresztowania go pod zarzutem brania udziału w napadzie na pocztę pod Bóbrką i we Lwowie. Świadek był obecny wtedy przy przesłuchaniu. Zdaniem jego Baranowski był w tym czasie czołową postacią UON. Na dwa tygodnie przed zamordowaniem Czechowskiego zgłosił się Baranowski do świadka i w obecności naczelnika Sochańskiego odmówił współpracy z komisarzem Czechowskim. Jako powód podał, że Czechowski nie wypłacił mu należnych pieniędzy, i że korzysta z usług w taki sposób, że naraża go na niebezpieczeństwo dekonspiracji. Chodzi tu o spotykanie się w lokalach publicznych. Baranowski oświadczył wówczas, że żalił się już wiedy nadkomisarzowi Bilewiczowi.

Z dalszych zeznań świadka wynika, że Baranowski przecież był wartościowym konfidentem, chociaż policja żaliła się, że informacje jego nie są zbyt szczegółowe. Wydał on sprawców napadu na pocztę pod Bóbrką i Gródkiem, dał informacje o Hołowińskim, o zamachu na Targi Wschodnie, wydał Kossaka itd.

Dalsze zeznania Iwachowa dotyczyły historji dwóch rewolwerów i przebiegu śledztwa.

Zeznania następnego świadka kom. Petriego nie przyniosły nic nowego.

POŻAR W SYNAGODZE KATASTROFA W SĄDNY DZIEŃ

Bukareszt, 30 września. Wczoraj podczas nabożeństwa w synagodze wybuchł na galerji dla kobiet pożar wywołany krótkiem spięciem. W przepełnionej z okazji świąt świątyni wybuchła straszna panika, potęgowana krzykiem dzieci i kobiet. Wskutek wielkiego tłoku galerja nie wytrzymała ciężaru i runęła, grzebiąc pod sobą większą ilość osób. Podczas katastrofy zostało 9 osób zabitych i 30 ciężko rannych. Oprócz tego około 30 osób odniosło lżejsze rany.

ROZMOWY GENEWSKIE

Genewa, 30 września. Prywatne rozmowy między poszczególnymi członkami delegacyj w sprawie rozbrojenia trwają w dalszym ciągu. Paul-Boncour odbył dziś przedpołudniem z delegatem włoskim Aloisim blisko trzygodzinną rozmowę.

O OCHRONĘ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Genewa, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem Zgromadzenia Ligi Narodów prawnik grecki Frangulis przedłożył dziś nowy projekt uchwały w sprawie ochrony mniejszości narodowych. Projekt przewiduje możliwie najwięks[z]e pogłębienie ochrony mniejszości, i w tym celu żąda, aby każdy obywatel każdego państwa miał bezwzględne prawo do ochrony życia i mienia, oraz aby wszyscy obywatele każdego państwa byli wobec prawa równi. Dalej projekt żąda równych praw obywatelskich i politycznych bez względu na rasę, mowę i religję. Zasady te mają być ujęte w konwencję międzynarodową i mają stać pod ochroną Ligi Narodów.

ZAMORDOWANY MILJARDER

Nowy Jork, 30 września. Wielki przemysłowiec amerykański Shrenk, prezydent North City Trust Company w Filadelfji, znaleziony został w swem mieszkaniu martwy z ranami postrzałowemi. Istnieje podejrzenie, że Shrenk został zamordowany.

REWOLTA KOMUNISTYCZNA NA KUBIE

Nowy Jork, 30 września. W Hawanie doszło wczoraj do demonstracyj komunistycznych, zwracających się przeciw obecnemu ustrojowi, prezydentowi San Martinowi i ambasadorowi amerykańskiemu Wellesowi. Policja okazała się wobec przewagi demonstrantów bezsilna, wobec czego wezwano pomocy wojskowej, wystawiając przeciw demonstrantom czołgi i kawalerję. W jednym z parków doszło do krwawej strzelaniny, w toku której 5 osób zostało zabitych, a 6 ciężko rannych.

Dziś w niedzielę przy ul. Rutowskiego 23, II p. o godzinie 10'30 przedpołudniem odbędzie się z okazji „Dnia Młodzieży"

UROCZYSTA AKADEMJA.

Wstęp na akademję wolny.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (ze Skrzydłowską); 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Poniedziałek, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Wtorek, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Środa, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela: Teatr nieczynny.
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek, 7'30: „Gotówka" (premjera).
Środa, 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM

Film: „Żebrak z Bagdadu" i rewja „Co pani robi wieczorem?".

—ooo—

PRZY SŁABEM TRAWIENIU, małokrwistości, wychudnięciu, bledniicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** reguluje tak ważne działanie kiszek. — **Zalecana przez lekarzy.** —

—ooo—

„III PIĘTRO, DRZWI NR. 17". Wczorajsza premjera sensacyjnej sztuki autora węgierskiego Zilahyego odniosła niepowszedni sukces. Publiczność śledziła w nieustannem napięciu interesującą akcję sztuki, obfitującą w momenty wysoko dramatyczne. Tajemnicza zbrodnia w pokoju Nr. 17 oraz skomplikowane śledztwo, ujęte są przez autora w sposób wybitnie interesujący. Koncert gry dają pp.: M. Milanowicz, J. Martini, Różycka, Ślaska, Mikluszkówna, Kipeniówna, Czajkowska, Strachocki, Stępowski, Michułowicz i inni. Reżyser K. Tatarkiewicz. Dekoracje A. Pronaszki.

TEATR WIELKI. Niedzielna popołudniówka: „Fräulein Doktor", występ Hildy Skrzydłowskiej. Dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu daje Teatr Wielki sensacyjną sztukę J. Tepy pod tytułem „Fräulein Doktor". W roli tytułowej wystąpi artystka sceny wileńskiej p. Hilda Skrzydłowska, znana publiczności lwowskiej z występów w naszych teatrach z przed kilku lat. Dalsza obsada premjerowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Gotówka", sztuka w trzech aktach Ebermayera i Cammelehra, wchodzi na afisz Teatru Rozmaitości we wtorek dnia 3 bm..

—ooo—

NA EMERYTURĘ. Jak już donosiliśmy, dyrektor gazowni miejskiej we Lwowie inż. Zardecki przechodzi na emeryturę. Prezydjum miasta powierzyło dotychczasowe kierownictwo gazowni zastępcy dyrektora inż. Piwońskiemu.

REDUKCJE W KASIE CHORYCH. W lwowskiej Kasie chorych przeprowadzono redukcję pracowników. Przy redukcji odgrywało rolę zabezpieczenie egzystencji pracowników, to też na pierwszy ogień redukcji poszły mężatki i emeryci wojskowi. Ogółem zredukowano ponad 50 osób.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Niewyśledzeni sprawcy włamali się ub. nocy do mieszkania dr. Olgi Bilińskiej (ul. Pijarów 58). Sprawcy wyłamali kraty zabezpieczające okno, a dostawszy się do mieszkania doszczętnie je ogołocili. O bezczelności złodziejów świadczy fakt, że po skradzione rzeczy zajechali wozem. Pilnującego domu psa uśpiono przy pomocy chloroformu.

ZAKŁUJĘ JAK WIEPRZA. Maks Stier, właściciel restauracji przy ul. Gródeckiej 49 miał zeznawać w sądzie w charakterze świadka. Przystąpił wówczas do niego znany awanturnik Tadeusz Kiczner (ul. K. Boczkowskiego), który oświadczył, że jeśli Stier będzie zeznawał na niekorzyść jego kolegi, zakłuje go jak wieprza.

Z TEATRU

—o—

KIEDY ROZPOCZNIE SIĘ SEZON TEATRALNY?

Od p. dyr. Horzycy otrzymujemy nasl. pismo: „W związku z notatką, która pojawiła się w jednym z pism lwowskich, jakoby sztuka L. Zilahy'ego pt. „III piętro pokój Nr. 17" — grana zresztą w Teatrze Kameralnym w Warszawie pod dyrekcją K. Adwentowicza — miała być przeznaczona na inaugurację nowego sezonu, dyrekcja Teatrów Miejskich stwierdza, iż nie odpowiada to prawdzie, gdyż do pracy nad nowym sezonem, który rozpoczyna się w dniu 1 października br., przystąpić będzie można dopiero po tym terminie, a to ze względu na to, że zarówno nowozaangażowani jak i urlopowani artyści zgłosić się mogą do pracy najprędzej w dniu 1 października. Na inaugurację sezonu w Teatrze Wielkim zaproponowała dyrekcja T. M. „Krakowiaków i górali" J. N. Kamińskiego, zaś w Teatrze Rozmaitości „Dziką pszczołę" H. Morstina, co wielokrotnie podawano do publicznej wiadomości".

Wyjaśnienie to jest odpowiedzią na naszą notatkę.

Z tego wynika, że około połowy października można się spodziewać rozpoczęcia sezonu teatralnego.

Przy tej sposobności stwierdzamy, że na scenie Teatru Wielkiego grano od połowy kwietnia b. r. „Fraülein Doktor", przez lipiec i sierpień z krótką przerwą, teatr był zamknięty, we wrześniu znów „Fraülein Doktor" gdzieś do połowy października, razem przez pół roku! A w Teatrze Rozmaitości nie gra się przez cały rok nic godnego uwagi. Za to miasto płaci 300 tys. zł. subwencji i 72 tys. zł. za dzierżawę Teatru Rozmaitości. Czy nie jest to za drogo pozostawiamy ocenie publicznej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DZIAD DZIADA OBRABOWAŁ

Szedł raz lasem koło wsi Łany pow. Bóbrka dziaduś siwy, lat już 80 liczący, Andrzej Dajko i myślał o swojej biedzie. Wtem z za drzew wyskoczył jakiś drab i obrabował dziadusia z drobnej gotówki, jaką posiadał, a nawet ściągnął z niego buty.

— Jakżeż? Tak w biały dzień i na gładkiej drodze rabunek? — pomyślał pokrzywdzony i udał się z żalem na posterunek policyjny.

— Kto was tak oporządził dziaduniu? — pytano w policji.

— Ano nikt inny tylko Michał Dmyterko — rzecze pokrzywdzony — bo akurat przed rokiem i to w tensamem miejscu tensam Dmyterko ściągnął mi buty.

I tak Dmyterko dostał się wczoraj przed oblicze sądu przysięgłych.

Rozprawa odbyła się, lecz ponieważ innych świadków rabunku nie było prócz pokrzywdzonego Dajki, którego zmysł spostrzegawczy już jest nieco osłabiony, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniom co do rabunku i Dmyterko odzyskał wolność.

Przewodniczył s. o. Młynarski, bronił dr. Żywicki.

Ze sportu

—o—

RKS—LWOWIANKA. Zawody o mistrzostwo klasy B odbędą się dziś o godzinie 9'30 rano na boisku RSKO.

CZARNI—WARTA. Zawody ligowe odbędą się dziś o godzinie 15 na boisku Czarnych.

ZAWODY BOKSERSKIE NA RINGU odbędą się dziś o godzinie 11'30 przedpołudniem w pawilonie przy ul. Jagiellońskiej 11. Walczą zawodowcy bokserzy Lwowa i Warszawy.



Związek lwowskich pracowników gminnych przystąpił do budowy domu związkowego. Budowa postępuje szybko naprzód. Przed zimą będzie pod dachem. Rycina przedstawia projekt budowanego gmachu.

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 2 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. — 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. — 15.40: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik LOPP. 15.15: Muzyka salonowa. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Skrzynka techniczna. — 18.00: Roboty publiczne z funduszu pracy. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Gramofon. — 19.05: Rozmaitości. 19.25: „Adam Wieniawski". 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert utworów Adama Wieniawskiego. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.30: Gramofon.

Wtorek 3 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. — 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Muzyka lekka z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.30: Piosenki St. Gruszczyńskiego — z Warszawy. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej i giełda zbożowa. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: „Poznań i Norymberga". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.15: Gramofon. 20.30: Koncert europejski z Bukaresztu. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon i chór „Eryana".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Jutro w poniedziałek odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 19 zebranie ogólne członków z referatem tow. A. Hausnera „Położenie gospodarcze a program gospodarczy partji". Po referacie dyskusja.

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR I ZARZĄDÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się we wtorek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad zagadnieniami politycznemi i organizacyjnemi w chwili obecnej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Dziwolągi".
PALACE: „Córka pułku" (Anna Ondra).
PAN: „Walka o djamenty" i „Piekielny wyścig".
PASAŻ: „Charlie ratuje Europę".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Biała trucizna".
STYLOWY: „Miłość artystki" i rewja.
ŚWIT: „W pogoni za czarną maską".
UCIECHA: „Królowa przedmieścia" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.